Nr 170. Kraków, Środa 27 Lipca 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Sierpień . . . . złr. 1·80
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 3.60

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 26 lipca.

Coraz uporczywiej rozchodzą się pogłoski o zmianach w rosyjskim gabinecie, a nawet doniesiono już, iż Wyszniegradzki podał się do dymisyi i na swego następcę polecił dotychczasowego ministra komunikacyj Wittego. Kombinacya ta jest wielce prawdopodobna, a na stwierdzenie jej niedługo zapewne trzeba będzie czekać. Nietylko bowiem stan zdrowia obecnego ministra skarbu, ale i zmiana w usposobieniu cara, który dotychczas pokładał wielkie zaufanie w ekonomicznym i finansowym geniuszu Wyszniegradzkiego, każą przypuszczać, że ustąpienie tego ostatniego z gabinetu jest kwestyą czasu; w takim zaś razie najwięcej szans do objęcia najważniejszej teraz teki ma Witte, który jest obecnie nową gwiazdą wschodzącą na horyzoncie rosyjskiego urzędowego świata, a przez nadanie nowego kierunku polityce kolejowej zwrócił na siebie uwagę sfer decydujących, a przedewszystkiem Aleksandra III. Rosya przechodzi teraz niewątpliwie ciężkie przesilenie, które dotyka wszystkich części składowych jej organizmu państwowego i społecznego. Nieurodzaj, epidemia, niesłychanie zmniejszony wywóz, a co za tem idzie: obniżone dochody wewnętrzne w połączeniu z koniecznością ogłaszania wysokich, wskutek niskiego kursu emisyj, procentów od pożyczek prawie wyłącznie za granicą umieszczonych, nietylko osłabiły nadzwyczajnie kredyt rosyjski, ale zaciężyły dotkliwie na całem jej życiu ekonomicznem. Rola zaś ministra skarbu, który wyczerpał już wszystkie środki, a przesilenia nie zażegnał, jest bardzo trudna, a stanowisko w państwie tego ustroju, co Rosya, stało się nader niepewne z chwilą, kiedy zaufanie panującego zaczęło się od niego odwracać; gdy zaś Wyszniegradzki ma wyborne tłómaczenie swego ustąpienia w ciężkiej chorobie, której w ostatnich czasach uległ, więc też bardzo być może, że skorzysta z tego pretekstu, aby uniknąć możliwości przymusowej dymisyi. — Jakkolwiek polityka finansowa Wyszniegradzkiego ma tyle słabych stron, że wytknięcie ich byłoby może łatwiejsze, niż wskazanie jej dodatnich rezultatów; jakkolwiek sposoby używane przez niego do podtrzymywania upadającego kursu rosyjskich papierów, były tak wątpliwej natury, że w razie niespodziewanego wstrząśnienia politycznego mogły doprowadzić Rosyę do katastrofy pieniężnej, a następstwa tych gwałtownych operacyj długo jeszcze przygniatać będą normalny rozwój rosyjskiego kredytu — to przecież trzeba przyznać, że Wyszniegradzki działał wśród najmniej pomyślnych stosunków ekonomicznych i finansowych i że niepowodzenia, które dotknęły jego przedsięwzięcia, mają swoje źródło nie w nieudolności lub nieznajomości rzeczy ministra skarbu, lecz w ogólnem osłabieniu ekonomicznem, któremu Rosya uległa w czasie jego administracyi. Przeciwnie, naukowe wykształcenie Wyszniegradzkiego jest gruntowne i oparte na poważnych studyach, jego pracowitość była zawsze wzorowa, a niektóre jego pomysły — jak np. przerzucenie punktu ciężkości rosyjskich operacyj finansowych na rynek paryski — dowodzą umiejętności wyzyskania chwilowej politycznej sytuacyi.

Co do Wittego, to przy giętkiej i narzucającej się naturze tego człowieka, przy jego wielkiej ambicyi, która go z podrzędnego kolejowego urzędnika na najwyższy szczebel hierarchii państwowej wyniosła, teka finansów mogąca mu nadać daleko wyższe znaczenie polityczne, niżeli skromny wydział kolejowy, jest z pewnością przedmiotem jego usilnych zabiegów. Witte okazał dotychczas daleko więcej sprytu niż prawdziwych zdolności, a jego mniej niż skromne teoretyczne wykształcenie nie nadaje mu chyba zbyt wybitnych kwalifikacyj na ministra skarbu. Jeżeli bowiem kierownictwo administracyi kolejowej, choćby nawet bardzo rozległej i skomplikowanej, nie przedstawia wielkich trudności dla człowieka, który mechanizm tej administracyi poznał najdokładniej, badając z bliska wszystkie jego sprężyny, to oddanie najwyższego zarządu gałęzi organizmu państwowego, stanowiącej podstawę bytu i rozwoju państwa, człowiekowi, który teoryj finansowych i ekonomicznych wcale nie zna, a o praktycznem ich stosowaniu zaledwie słabe ma wyobrażenie, trzeba nazwać śmiałym i ryzykownym eksperymentem.

Co do politycznych zasad Wittego, był on dotychczas na tyle roztropny, że nigdy się z niemi nie zdradził, jednakże głos publiczny w Petersburgu przypisuje mu nadzwyczajną zdolność przeczuwania tych prądów, które w danej chwili mają największe szanse powodzenia; obecnie zatem płynie on z rozwiniętemi żaglami strumieniem prawosławnego nacyonalizmu, jako cieszącym się stanowczą sympatyą cara i jego najbliższego otoczenia, i będzie wskutek tego niewątpliwie mniej oszczędnym w wydatkach na cele rozmaitych prawosławnych propagand niżeli Wyszniegradzki, który przecież niekiedy niesłychane wymagania samego Pobiedonoscewa umiał hamować.

Jakiekolwiek jednak są zapatrywania polityczne i religijne Wittego, to zmiana w ministeryum finansów ma głównie znaczenie dla giełd europejskich; dla nas daleko ważniejsze jest pytanie, kto może być jego następcą w ministeryum komunikacyj.

Liczne głosy wymieniają nazwisko pułkownika Wendrycha, który odznaczył się ostatniemi czasy, organizując przewóz zboża do prowincyj dotkniętych nieurodzajem. Jego nominacya byłaby dowodem, że program upaństwowienia kolei i oceniania polityki kolejowej z punktu widzenia strategicznych celów, zyskał w Rosyi stanowczą przewagę, a prywatne koleje poczują ciężką dłoń wojskowego zwierzchnika. Nie ulega wątpliwości, że dotychczasowa gospodarka na kolejach środkowo- i południowo-rosyjskich, pozostających w prywatnem posiadaniu, nie wytrzymuje krytyki ani pod względem ekonomicznym, ani pod względem strategicznym, a niektóre wielkie dyrekcye kolejowe są to prawdziwe stajnie Augiasza, których oczyszczenie wymaga prawdziwie herkulesowej potęgi. Zupełna nieudolność administracyi tych kolei i wielka niedostateczność ich środków przewozowych, spowodowana chęcią wydobycia jak najwyższych zysków dla akcyonaryuszów i dyrektorów, objawiły się w całej pełni podczas antygłodowej kampanii, która unieruchomiła naraz cały niemal tabor zadnieprzańskich linij tak, że na wypadek wojny transportowanie wojska z odleglejszych prowincyj byłoby zupełnie niemożliwe. W tej mierze, jak również pod względem polityki taryfowej, reforma jest konieczna, a walkę z tak zwanymi w Rosyi „tuzami kolejowymi“ rozpoczął już Witte; ale pułkownik Wendrych na tem polu nic nie zdziałał; złożył dotychczas jedynie dowody politycznej jednostronności i narodowego szowinizmu, rozpoczynając łatwą i niechlubną walkę z żywiołem polskim na tych właśnie liniach, które wyborną organizacyą i niezwykłą zasobnością swego taboru przewozowego, stanowiły zupełny wyjątek od ogólnej reguły w Rosyi. Jeżeli pułkownik Wendrych zechce systemat usuwania polskich urzędników dalej i na większą skalę stosować, doprowadzi niechybnie do zupełnego zdezorganizowania linij granicznych, oddając je na pastwę ludziom znanego gatunku, którzy pobyt w Polsce uważają albo jako karę, albo jako sposobność szybkiego wzbogacenia się. Polityka ta zgubi materyalnie liczne polskie rodziny; jakie jednak korzyści urosną ztąd dla bezpieczeństwa i potęgi Rosyi, trudno zrozumieć. Wobec jednak zupełnej nieobliczalności wewnętrznych stosunków rosyjskich, wszystkie te kombinacye i wnioski z nich wysnute mogą zupełnie lub częściowo zawieść.

Przegląd polityczny.

Izba panów odbędzie jutro posiedzenie. Na porządku dziennym jest drugie czytanie projektów walutowych, wybory do Delegacyj i długi szereg innych przedmiotów, już załatwionych przez Izbę poselską.

Zanotowaliśmy w swoim czasie krążące pogłoski o mających nastąpić zmianach w ministerstwie przedlitawskiem. Dziś znajdujemy w *Politik* z wielu względów charakterystyczną w tej sprawie korespondencyę wiedeńską, którą podajemy:

„Sądzę — pisze korespondent — iż jestem dobrze poinformowany, jeśli powiem, iż w tych wiadomościach o przesileniu gabinetowem, o ile one wogóle nie były prostym wymysłem, pomięszano prawdę z fałszem. Mówiono o zachwianem stanowisku hr. Falkenhayna i Schönborna. Sądzę, iż jestem bardzo dobrze poinformowanym mówiąc, iż stadyum to zostało już znowu przezwyciężone. Możliwość podania się do dymisyi hr. Falkenhayna i hr. Schoenborna była bardzo bliską. Ale trzeba się cofnąć o blisko dwa tygodnie, do pierwszego tygodnia lipca. Wówczas konserwatywni członkowie gabinetu stali w przeciwieństwie do większości gabinetu. To przeciwieństwo jest teraz usunięte, powiedzmy załatane, i w ten sposób przesilenie na teraz wykluczone. Inaczej naturalnie stoi sprawa z baronem Prażakiem. Jego stanowisko nie jest „zachwiane“; wyraz ten byłby niestosowny; on nie ma odpowiedniego stanowiska. Z tego mogą wypłynąć pewne konsekwencye; ale i w tej mierze jeszcze przez pewien czas zmiana nie nastąpi. Baron Prażak nie jest tak, jak był p. Dunajewski, mężem jasnych sytuacyj, a hr. Taaffe, będąc chwilowo cierpiącym, nie ma chęci do naprężania sytuacyi. Tak więc wszystko zostanie przez jakiś czas po staremu.

W ministerstwie stoją naprzeciw siebie dwie grupy i istnieje grupa środkowa, centrum, która oscyluje. Ministeryalną lewicę tworzą: margrabia Bacquehem, hr. Kuenburg i baron Gautsch; ministeryalną prawicę: hr. Falkenhayn, hr. Schönborn i baron Prażak; centrum: hr. Taaffe, Dr Steinbach, hr. Welsersheimb i Zaleski. Tak więc na obu skrzydłach stoi po trzech członków, z centrum zaś skłaniają się pp. Steinbach i Welsersheimb stanowczo ku lewej grupie, p. Zaleski zaś nagina się tylko bardzo umiarkowanie do prawicy. Faktycznie tedy jest lewa grupa liczebnie silniejszą. Jeśli równowaga bywa utrzymaną, należy to przypisać hr. Taaffemu, który w utrzymaniu politycznego *juste milieu* widzi swoje główne zadanie. Czy ta polityka balansowania na długo da się utrzymać, tego nie mogę powiedzieć; i dla niej wybije godzina, ale dotąd, jeśli nie nastąpią nieprzewidziane i niedające się przewidzieć zajścia, to Rada państwa, jeśli się w jesieni znowu zbierze, znajdzie na ławie ministeryalnej — z jedynym wspomnianym wyżej wyjątkiem, te same postacie, jakie tam pozostawiła.“

Cesarz Wilhelm udaje się w sierpniu na wyspę Wight w odwiedziny do królowej angielskiej. Ta wizyta będzie czysto prywatną bez charakteru urzędowego, nie będzie też publicznego przyjmowania cesarza. W Anglii zabawi cesarz przez cały tydzień i będzie na wyścigach morskich. Dotychczas nie oznaczono jeszcze dnia, w którym cesarz do Wight zawita.

W sprawie przyjazdu pruskiego ministra oświaty Dra Bossego na Górny Szląsk, celem odbycia rewizyi szkół polskich, pisze *Kreuz Ztg*: „Różne pisma donoszą, że p. minister oświecenia Dr Bosse rozpocznie dnia 10 sierpnia r. b. swą podróż wizytacyjną po Górnym Szląsku. Przeciw prawdziwości tego doniesienia różne przemawiają względy. Najprzód kończy się urlop p. ministra oświecenia dopiero pod koniec sierpnia; pierwszą połowę sierpnia przepędzić ma p. minister w Karłowych Warach, drugą połowę u swej rodziny w górach Kruszczowych. Jest bardzo nieprawdopodobnem, żeby miał urlop swój przerwać i w czasie tym odbyć urzędową podróż wizytacyjną, która wymaga pewnego przygotowania. Głoszą także, że p. minister zamiaru takiego swego przed nikim nie wyjawił.“

New York Herald ogłasza rozmowę swojego korespondenta z hr. Waldersee, którego imię w ostatnich czasach wymieniane było podczas sporu cesarza z Bismarckiem. Korespondent widział się z hrabią w Engelbergu pod Luzerną i ztamtąd zaraz wysłał list do nowojorskiego dziennika. Po wstępnych uwagach amerykańskiego dziennikarza o pogłosce, jakoby Waldersee dążył do tego, aby objąć następstwo po Caprivim, oświadczył z oburzeniem hrabia, że wszystko to, co w tym przedmiocie mówią, jest zwyczajnym fałszem. „Jestem komendantem korpusu armii — powiedział — i nie zajmuję się polityką. Podobnie fałszem jest, jakobym w jakikolwiek sposób mięszał się do sporu pomiędzy księciem Bismarckiem a cesarzem.“ Na zapytanie, czy prawdą jest, jakoby on radził ks. Bismarckowi, ażeby się pojednał z cesarzem, oświadczył Waldersee: „Jakżebym mógł nawet pomyśleć o tem, ażeby udzielać rady takiemu człowiekowi jak ks. Bismarck, w takiej zwłaszcza sprawie? Wszystko to są bezsensowne pogłoski. Moja karyera wojskowa wystarcza zresztą zupełnie dla mojej ambicyi.“ W tym samym numerze *New York Heralda* znajduje się korespondencya z Berlina, według której hr. Dohna i hr. Eulenburg usiłowali nakłonić cesarza do pojednania z Bismarckiem podczas pobytu monarchy w Prockelwitz. Cesarz prawie przyrzekł, że gotów jest podać rękę księciu. Kiedy o tem dowiedział się Caprivi, przedłożył cesarzowi kilka zagranicznych artykułów dziennikarskich, ostro zaczepiających politykę cesarską i przedstawił je jako inspirowane przez ks. Bismarcka. Wówczas dopiero cesarz upoważnił kanclerza do wydania ambasadorowi wiedeńskiemu księciu Reuss znanych poleceń. Pod ich wrażeniem udzielił książę Bismarck audyencyi wydawcy *Neue fr. Presse* i zaostrzył w ten sposób scysyę z cesarzem do ostateczności.

Wiadomo, że *Kreuz Ztg* wystąpiła niedawno z sensacyjną wiadomością, według której w krótkim czasie powstać ma w Carogrodzie jeneralny patryarchat katolicki, który ma połączyć pod sobą wszystkich katolików otomańskiego państwa i bałkańskiego półwyspu; stanowisko to, stosownie do zgodnego porozumienia pomiędzy Abdulem Hamidem II a Leonem XIII, ma być powierzone patryarsze armeńskiemu msgrowi Azarianowi. Odpowiedzialność za tę wiadomość spada wyłącznie na *Kreuz Ztg*. My — pisze *Kuryer Poznański* — powtarzamy ją z powodu popłochu, jaki wywołała w szeregach prasy nieprzyjaznej Kościołowi katolickiemu. Wolno-konserwatywna *Post* wietrzy w tem wszystkiem polityczne zbliżenie się Papieża do cara rosyjskiego, a w samym projekcie stworzenia nowego patryarchatu upatruje cios, wymierzony bezpośrednio przeciwko gabinetowi wiedeńskiemu, pośrednio przeciwko całemu trójprzymierzu! Co najzabawniejsze przytem, to udana obawa tych samych dzienników, aby „utworzenie jeneralnego patryarchatu katolickiego w Carogrodzie, któremuby podlegali wszyscy katolicy, biskupi i dye-

NAJMŁODSI.

(98) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Za chwilę Zygmunt wchodził do wspaniałych apartamentów hrabiny de Saluces.

Były już zapełnione tłumnie. W olbrzymiej sali, oświetlonej rzęsiście, przy dźwiękach orkiestry tańczono.

Zygmunt przeciskał się przez tłum, witając się ze znajomymi z roztargnieniem. Widokiem tego tłumu, wrzawy, tańca, chciał wzburzone myśli do równowagi przywieść, przed stanowczą rozmową z księżną i przed rozprawą z księciem, którą przeczuwał i za nieunikniona uważał.

Po wyjściu z teatru snuł się czas jakiś bezmyślnie po ulicach; był w swojem mieszkaniu, ale tam długo wytrzymać nie mógł. Samotność drażniła go niewypowiedzianie; pragnął co rychlej przyspieszyć rozstrzygnięcie sprawy, a w samotności każda minuta wydawała mu się wiekiem.

Rozstrzygnięcie to było w jego umyśle postanowione nieodwołalnie.

Dłużej tej hańby dźwigać na sobie nie mógł. Każdy dzień, każda godzina była dla niego torturą; z każdym dniem głos sumienia, tak długo tłumiony, wydobywał się coraz wyraźniej z głębi duszy. W nocy prześladowały go zmory. Z groźnym wyrazem na sędziwej twarzy, z pięścią zaciśniętą, widział marszałka, który go odpychał od siebie z pogardą, gdy on po dawnemu chciał się do kolan jego pochylić. Widział rodziców w niedostatku, smutnych, a najbardziej tem zgnębionych, że zapomniał o nich syn jedyny, tak bardzo ukochany, że zamiast pociechy w starości, rzucił na ich siwiznę hańbę swego życia.

Tak, hańbę! W pierwszych chwilach oszołomienia miłością, pociągnięty czarem tej kobiety, zapomniał o wszystkiem. Dziś odczuwał dobrze całą sromotę swej pozycyi: przyjmował wszystko, cały byt swój z ręki szlachetnego człowieka, a wyrządzał mu najwyższą krzywdę, zadawał najcięższą zniewagę.

Przeciw tym głosom bronił się długo. Cieniom marszałka, zarówno jak rodzicom, na ich wyrzuty odpowiadał w swej myśli, że nie on winien, iż mu odebrano podstawę bytu, do jakiego był stworzony, że go rzucono na grunt obcy, w obce społeczeństwo, że go narażono na pokuszenia, których ci starsi nie znali.

Przeciw innym refleksyom bronił się znów tem, że nie dobrowolnie wpadł w te sidła, że go sam książę niemal zmusił do przyjęcia wygodnej pozycyi, a Irena sama zalotnością swą wciągnęła.

I bronił się tak długo aż do chwili, gdy w wyrazie twarzy księcia i w jego zachowaniu się dostrzegł zmianę. Co zwróciło uwagę księcia, czy jakie nieroztropne słowo, czy niedyskretne spojrzenie, nie wiedział, ale czuł, że w sercu tego człowieka wre straszliwa walka, że z oczu jego wygląda teraz nieszczęście szlachetnej duszy, zgnębionej na zawsze, że patrzy z nich okropna dla niego pogarda, której znieść dłużej nie potrafi.

Scena w teatrze dopełniła miary. Zerwać z Ireną, a księciu dać takie zadośćuczynienie, jakiego on tylko wymagać będzie — to było teraz nie cofnionem jego postanowieniem.

Wszystkie sofistyczne rozumowania, jakiemi przedtem starał się uśmierzać swe sumienie, nagle zamilkły, a jeden głos odzywał się tylko:

— Tyś winien! zadałeś kłam tradycyi własnej, zasadom, jakie w ciebie wszczepiano, natchnieniom, jakie miałeś. Nie przygotowano ci wprawdzie wygodnego bytu, ale zostawała ci zawsze możność pracy. Nie miałeś wytrwałości i woli! Książę wprawdzie sam cię pociągał i kusiła Irena, ale tyś uległ prawie bez walki, boś woli nie miał, boś jej w sobie nie wyrobił i nie hartował!

Oparł się Zygmunt o filar sali balowej i pogrążony w tych myślach, patrzał błędnym wzrokiem na przesuwające się przed nim pary w wirze szalonego walca. Pary strojne, rozbawione, szalejące.

Zwolna przestawał myśleć. Odgłos muzyki, wrzawa głosów i to ciągłe wirowanie par tańczących, oddziaływały jak opium; odbierały władzę myślenia.

— Zanim księstwo wrócą z teatru, uspokoję się — szepnął sam do siebie.

Wtem poczuł lekkie dotknięcie na swem ramieniu i usłyszał głos:

— Zygmuncie!

Dreszcz go przeszedł od stóp do głowy. Odwrócił się szybko.

Przed nim stała Irena. Patrzała na niego rozpłomienionym wzrokiem.

— A jesteś przecie! — mówiła szeptem. — Nie mogłam wysiedzieć w teatrze, wyszłam zaraz za tobą. Gdzieżeś był? Uciekasz odemnie? Tak dłużej być nie może! Jestem zdecydowana.

— Ireno — przerwał Zygmunt — słusznie powiedziałaś: tak dłużej być nie może, tak być nie powinno. Mąż twój domyśla się, a ja pogardy jego, ani widoku jego rozpaczy nie zniosę. Rozstać się musimy.

Suchym, ironicznym śmiechem skrzywiły się usta księżnej. Gwałtownym ruchem porwała go za rękę.

— Szalony jesteś — szeptała, pochylając się ku niemu i przeszywając go ognistym wzrokiem — szalony! Ileż ja cię kocham, słyszysz! Kocham teraz więcej, niż kiedykolwiek. Dopiero teraz pojmuję co to jest miłość; i nie puszczę cię, nie puszczę!

Orkiestra urwała nagle. Znużone pary rozstąpiły się i przestały tańczyć. W pustej przestrzeni sali byli teraz na widoku sami tylko Zygmunt i Irena, zbliżeni do siebie, pomięszani, wzburzeni.

Ona chciała jeszcze coś mówić, lecz pozostała bez ruchu i głosu, z ustami na pół otwartemi, ze wzrokiem sztywnie utkwionym w drzwi przeciwległe, w których ukazał się w tej chwili książę z hrabiną de Larjeac.

Wracali z teatru po skończonem przedstawieniu. Książę od razu spostrzegł Zygmunta i Irenę, stojących razem w głębi sali. Doprowadził hrabinę do miejsca, skłonił się przed nią i szedł teraz ku nim, patrząc na nich ciągle. Szedł na pozór spokojny, bardzo wolno.

Zygmunt instynktownie postąpił kilka kroków naprzeciw, ale książę rękę wyciągnął, jakby go wstrzymać chciał. I szedł ciągle wolno, coraz wolniej, krokiem chwiejnym

Nagle przystanął. Szybkim ruchem ujął się za głowę, chwycił za gardło, postąpił spiesznie ku Irenie parę kroków, usta otworzył, zachwiał się. I jeszcze się zatrzymał. A potem raptem ramiona roztworzył, rzucał niemi, chwytając się powietrza, krztusił się charcząc i runął na wznak.

Osłupieli z przerażenia goście, rzucili się ku niemu i podnieśli z ziemi — trupa.

Przywołany lekarz domowy spojrzał tylko i głową dał znak, że wszystko skończone.

— Księciu to oddawna groziło — rzekł po chwili — apopleksya piorunująca, niema rady! umarł!

Za chwilę książę de Sarthes, otoczony towarzystwem balowem, sam, jak zawsze, w stroju wytworny, leżał we wspaniałym salonie, wśród jaskrawych świateł, nieruchomy, sztywny.

Powieki miał wpół przymknięte, a przez nie widać było oczy zagasłe, bez iskry życia, zasnute czerwonawą, szklistą powłoką, jakby z nich krwawe łzy wypłynąć nie mogły i skrzepły. Twarz powlekała się szybko trupią bladością, z jednej tylko lewej strony nabiegło sine piętno. Ust nie znać już było, tak zbielały. Rozchylone nieco, ukazywały zęby żółte, rzadkie, zaciśnięte kurczowo. Przez nie sączyła się piana z krwią.

I ten przed chwilą tak miły i uprzejmy, tak poszukiwany w towarzystwie człowiek, stawał się teraz, nagle, obcym wśród żywych ludzi przedmiotem, stawał się rzeczą, przerażającą jakąś maską, przebraną jakby na urągowisko w strój balowy.

Goście rozpierzchli się w popłochu. Niewielu tylko zostało. Zostały panie, żądne wrażeń. Zdyszane jeszcze po tańcu, klęczały teraz opodal, spoważniałe nagle, drżące, onieśmielone, kryjąc pod lekkiemi zarzutkami obnażone ramiona i patrząc szeroko otwartemi oczyma.

Na ich ustach nie było modlitwy, ale w oczach przerażenia siła, przykuwająca je do miejsca i nie dozwalająca im się oderwać od tego obrazu znikomości życia.

Kilku mężczyzn stało zdala. Jedni milczeli, drudzy szeptali zcicha. Rozchodzono się zwolna, a stąpano ostrożnie, na palcach, jakby się lękano obudzić tego, który spoczywał już w śnie nieprzespanym.

Gdy lekarz wydał wyrok niecofniony, Zygmunt ruszył się z miejsca, na którem stał od chwili katastrofy, jak wryty.

Umarł!.. to słowo ocuciło go. Spojrzał na Irenę. Stała z załamanemi rękami, blada, jak trup.

Ale się do niej zbliżyć nie poważył. Między nim a nią stanęło teraz widmo księcia de Sarthes, dzielące ich na zawsze.

Wychodził. We drzwiach zatrzymał go wicehrabia de Lormes, znany sceptyk, szydzący ze wszystkiego i wszystkich.

— Okropny wypadek, — rzekł — okropny!

Mówiąc to patrzał w głąb sali, w której spoczywał trup księcia.

Westchnął i szepnął:

— Głupie życie. Bóg jeden tylko wielki!

Słowa te w ustach sceptyka wstrząsnęły Zygmuntem, popatrzał bacznie na spoważniałą w tej chwili twarz p. de Lormes, uścisnął go mocno za rękę i wybiegł na ulicę.

Irena, wsparta na ramieniu rzewnie płaczącej matki, długo stała na miejscu, nieprzytomna.

Nagle, wyrwawszy się z objęć pani Stefanii, podbiegła i padła na kolana u zwłok męża. Mimowoli, nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, zbliżyła usta do jego twarzy. Wzdrygnęła się, poczuwszy chłód dziwny, przenikliwy, tem straszniejszy, że niezwykły, niespodziewany, bardziej wstrząsający, niż zimno lodu.

Odpychał ją od siebie ten skostniały już trup.

Irena krzyknęła i zemdlona osunęła się na ziemię.

Podniósł ją hr. Jakób, milczący jak zawsze, spokojny na pozór, tylko bledszy w tej chwili niż zwykle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cezye Wschodu, nie stworzyło z czasem jakiego wice-papieża, któryby się mógł kiedyś stać przeciw papieżem!“ „Dotychczas — czytamy w *Post* — mieli ci wschodni katolicy swój środkowy punkt kościelny w Rzymie. Leon XIII chce im w to miejsce stworzyć inny, naturalnie z wyższą instancyą, pozostającą przy Watykanie. Niezawodnie, że w takim razie katolicyzm na Wschodzie wzmocni się znacznie; czy atoli zyska na tem związek z rzymskim pontyfikatem, to inne pytanie!“ Jaka bezczelność: denuncyuje się Papieża o jakieś spiski przeciwko trójprzymierzu, a równocześnie wylewa się krokodylowe łzy niepokoju o bezpieczeństwo powagi Kościoła w przyszłości!

Korespondencya „Czasu“

Z powiatu myślenickiego 24 lipca.

Przy dobrych chęciach kilku osób i stosunkowo małemi funduszami zapobieżono w powiecie myślenickim klęsce głodowej, jaka groziła ludności z powodu zeszłorocznego nieurodzaju, a to w ten sposób: Z funduszów powiatowych przeznaczył Wydział powiatowy na roboty przy drogach gminnych 7694 złr.; wyjednał z funduszów krajowych na budowę drogi Pcimsko-Jordanowskiej 1500 złr.; p. starosta Eugeniusz Beneszek wyjednał z funduszów państwowych 5000 złr.; i te wszystkie pieniądze użyto na naprawę lub budowę dróg w gminach najbardziej dotkniętych, aby ludności dostarczyć zarobku.

Oprócz tego otrzymał Wydział powiatowy z funduszów krajowych bezzwrotnie 2000 złr., które użył wyłącznie na zakupno żywności, a to 20 wagonów kukurudzy, 3 wagonów ziemniaków i 1/2 wagonu fasoli. W biurach swoich założył Wydział powiatowy składy i sprzedaż tej żywności i to odniosło ten skutek, że gdy przed 15 kwietnia b. r. płaciła ludność u tutejszych handlarzy po 2 złr. 20 cent. za 30 litrów kukurudzy (czyli za ćwierć), to od 15 kwietnia w Wydziale powiatowym płaciła po 1 złr. 50 cnt., przez co także i handlarze zmuszeni byli ceny zniżyć, lecz i to im nic nie pomogło, bo ludność cisnęła się tylko do Wydziału powiatowego takiemi masami, że czterech ludzi zajmowało się mierzeniem kukurudzy, gdy tymczasem handlarzom kukurudza butwiała po sklepach.

Taki handel trwał w Wydziale powiatowym od 15 kwietnia do 15 lipca b. r., bo obecnie ma już ludność własną żywność. Z d. więc 15 lipca zaprzestano sprowadzać żywność, a owe 2000 złr. zużytkowano na naprawę dróg w różnych gminach, aby je w ten sposób pomiędzy biedną ludność rozdzielić. Ścisłe rachunki wykazały, że obrót wyżej wspomnionemi 2000 złr. od 15 kwietnia do 15 lipca b. r. wynosił 27.720 złr. 83 ct., że straty na owym handlu jest zaledwie 43 złr. 23 ct., za to do kieszeni handlarzy wpłynęło zysku mniej o 7616 złr, a tem samem ludności została ta kwota zaoszczędzona.

Za tę małą pracę ludność odpłacała się swym dobrodziejom wdzięcznością, a nieraz słyszeliśmy te słowa: „Byliby nas doszczętnie handlarze zniszczyli, gdyby nie Wydział i nie panowie, jak p. Schmidt prezes, p. Adelmann wiceprezes, który całą sprzedażą kierował, p. Konopka z Głogoczowa, który sprowadzał tę kukurudzę z Węgier, p. Katerla inżynier, X. Dobrzański proboszcz i powyżsi, którzy bezpłatnie przywieźli pierwsze wagony kukurudzy z kolei w Radziszowie do Myślenic, byleby tylko taniej nam wypadła, a jaka to ładna, sucha, nienamoczona ta kukurudza w Wydziale powiatowym. Ci sami panowie dają nam zarobek na kukurudzę; niech im Bóg zapłaci za tę opiekę nad nami.“

Nie wiemy tu w Myślenicach, jak inne Wydziały powiatowe pomagały ludności; uważamy jednak powyżej opisaną pomoc za bardzo odpowiednią i bez straty jakichkolwiek funduszów.

Czerniowce 24 lipca.

(X) Znacie już dokładnie szczegóły smutnych zajść, których widownią było nasze miasto. Lecz dziś nie chcę zastanawiać się nad burdą, jaką wszczęła podochocona młodzież rumuńska w sposób uwłaczający pojęciu gościnności, ale raczej ten fakt stanowi słuszny powód do omówienia krzywd, jakich nasz żywioł na Bukowinie ustawicznie doznaje, do podniesienia prześladowań, na jakie jest tam dla swej niespożytej żywotności narażony.

Do roku bowiem 1866 był język polski we wszystkich szkołach ludowych miejskich obowiązkowy i słusznie, bo tego języka używają mieszkańcy miast bukowińskich na równi z językiem niemieckim, a przynajmniej zaraz po nim. Dopiero w roku 1866 ustanowił tameczny rząd krajowy za prezydentury nieżyczliwego Polakom hr. Amadeya język niemiecki, rumuński i ruski, jako języki krajowe, a język polski nietylko przestał obowiązywać, lecz był rugowany z przeważnej części szkół miejskich, lub zeszedł z czasem do rzędu kopciuszka, upośledzonego na każdym kroku. Niestety jednak nie broniliśmy wówczas energicznie naszej sprawy i cierpliwie pozwoliliśmy, aby wyrzucano nasz język ze szkół w Suczawie, ze szkoły ćwiczeń i seminaryum nauczycielskiego w Czerniowcach, by znoszono komisyę egzaminacyjną z języka polskiego przy temże seminaryum i t. d. Tymczasem dorastało pokolenie rumuńskich zapaleńców, wychowywane głównie przez tych, którzy się z biegiem czasu wyrzekali bądź to religii katolickiej, bądź to narodowości ruskiej, lub polskiej, przejętej po przodkach.

Czyż tak dawne to dzieje, jak ojciec obecnego Marszałka, który sam należał swojego czasu do legionu akademickiego we Lwowie, ś. p. Jordaki Wassilko, paradował w stanowym fraku galicyjskim, przybrał polski przydomek: „Serecki,“ a co najważniejsza, używał nawet w łonie rodziny wyłącznie języka polskiego? A dziś, jak się dowiaduję, wnuk jego brał udział w napaści na gości narodowości polskiej. Nie tak to też dawno, jak teraźniejszy metropolita szyzmatycki, p. Morariu, który się dawniej nazywał Andriewicz, zasiadał w Radzie państwa obok Polaków i głosował z nimi. A dziś wydaje „Apologie“ (w r. 1885 i 1890) przeciw Kościołowi katolickiemu, uderza na Jezuitów, występuje przeciw X. arcybiskupowi Felińskiemu i kieruje każdą antykatolicką i antypolską akcyą. A i wychowankowie emigranta polskiego, ś. p. Domina, nie zaniedbują sposobności, by się wywdzięczyć pamięci wychowawcy wywieraniem swoich wpływów na niekorzyść polskiego żywiołu na Bukowinie. Co też to nie był za hałas, gdy przed kilku laty rozeszła się po Czerniowcach pogłoska, że jeden z polskich panów ma zostać prezydentem Bukowiny!

Obudzenie się ducha narodowego pośród Rumunów bukowińskich, a jeszcze bardziej pośród tych, którzy się zaparli przyrodzonej narodowości, a przyznali się do rumuńskiej, zamanifestowało się przedewszystkiem i manifestuje wstrętem i nienawiścią do Polaków, których pomawiają o chęci zaborcze. Z czasem obudzili się i Polacy, których tam żyje po miastach i dworach przeszło 20,000. A gdy poczynali sobie roztropnie, z rozwagą, cierpliwością i lojalnie, doczekali się, że nie można było ignorować ich słusznych pretensyj, że żądania ich, oparte na ustawach, musiały doznawać stopniowego uwzględnienia. Częściowe wprowadzenie nauki języka polskiego do szkół, lubo utrudnianej przez wykonawców rumuńskiej narodowości (tak n. p. zakazał inspektor okręgowy miasta Czerniowiec, szyzmatycki ksiądz, używania elementarzy i czytanek, drukowanych we Lwowie) sukcesy Polaków w życiu publicznem, zdobywanie stanowisk, jakie im się na mocy zdolności i wiedzy należały, zaciężyły Rumunom tak dalece, iż rozpoczęli krucyatę przeciw Polakom, poruszyli wszelkie przeciw nim sprężyny, zwracając się nawet przeciw tym osobistościom, które, powodując się słusznością i sprawiedliwością, tylko krzywd Polakom wyrządzać nie chciały. Wszak niedawne to sprawy, jak jeden z przodowników rumuńskich a niegdyś słuchacz uniwersytetu lwowskiego, bar. Mustazza, spowodował przykre zajścia z poprzednim prezydentem hr. Pace dlatego tylko, że pani Pace przyjęła protektorat nad balem polskim. Gdy atoli bukowińskich Polaków nie opuszczała cierpliwość, a ich lojalne postępowanie coraz więcej im zdobywało zwolenników, sprzymierzeńców i przyjaciół, chwycono się z rumuńskiej strony skandalu, w nadziei, że bańba skandalu okryje Polaków. Inaczej się stało. I te pociski — pociski już tym razem fizyczne, bo kufle i kamienie — znieśli Polacy cierpliwie i pozostawili za nie wyłączną odpowiedzialność młodzieży rumuńskiej. Jej napaść na polskie towarzystwo, zebrane w hotelu Weissa, jest epizodyczną ilustracyą stosunków, wśród których żyjemy na Bukowinie i naszej narodowości i równouprawnienia bronić musimy.

Londyn 21 lipca.

(***) Bitwa skończona. Pora rozejrzeć się na pobojowisku i zdać sobie sprawę z następstw, jakie przyniesie.

Większość 112 głosów, którą posiadała w ostatnim parlamencie koalicya zachowawczego stronnictwa z liberalnymi odstępcami, zmniejszyła się była z biegiem lat do 64. Obecnie koalicya liberalnego stronnictwa i Irlandczyków posiadać będzie większość 42 głosów. Rząd przejść musi od lorda Salisbury do p. Gladstone.

Gdyby ten ostatni posiadał w nowym parlamencie, który otwarty zostanie za dwa tygodnie, potężną większość, liczącą się na setki, obecny gabinet byłby niewątpliwie natychmiast ustąpił mu miejsca. Tak, jak rzeczy wypadły, ma prawo oczekiwać zebrania Izby gmin i oczekiwać jej wyroku. Jako pretekst służy mu ta okoliczność, że 270 torysów i 44 liberalnych odstępców posiadają liczebną przewagę nad 275 whigami, wziętymi oddzielnie bez 82 deputowanych irlandzkich.

Ponieważ ustąpienie jednego, a przyjście do władzy nowego ministeryum, jest jedynie kwestyą dni nie wielu, niema powodu na tę zwłokę się uskarżać. Jak się samo przez się rozumie, wśród pobitego stronnictwa panuje żywe niezadowolenie. Jedni pocieszają się, zmniejszając wygraną przeciwników i udowadniając, że oni to właśnie odnieśli moralne zwycięstwo; inni utrzymują, że przeciwko inteligencyi miast stanęła ciemnota mas wiejskich, a największy poklask zyskała mowa p. Balfoura, w której wyraził zdanie, że Irlandczycy nie mają prawa narzucać Anglii polityki, do której ona wstręt czuje. Ponieważ jednak ci sami Irlandczycy nie są uprawnieni do rozstrzygania swych własnych spraw, zapytano się go nie bez słuszności, na jaką rolę on ich skazuje? Niema jednak wątpliwości, że gdy się pierwsze niezadowolenie uspokoi, wszystko powróci do normalnego porządku rzeczy, i że o pozbawieniu władzy stronnictwa, które ma milion głosów większości po za sobą, w konstytucyjnej Wielkiej Brytanii mowy być nie może.

Gabinet lorda Salisbury'ego stanie w dniu 4 sierpnia przed nową Izbą gmin, której pierwszem zadaniem będzie wybranie nowego marszałka, czyli speakera. Jednogłośnie wybrany będzie dotychczasowy p. R. Peel. Chociaż należy on do liberalnych dyssydentów, był tak bezstronnym w swoich funkcyach, że gladstończycy nie zechcą go wyrugować, jak to w pierwszej chwili proponowano dla zwalenia gabinetu. Walka zacząćby się mogła z okazyi mowy tronowej i wystosować się mającej na nią odpowiedzi w formie adresu; ale podług krążących obecnie wieści, lord Salisbury nie ma zamiaru wystąpić z orędziem od tronu. P. Chamberlain doradzał mu wprawdzie, aby sypnął w niej gradem socyalnych projektów, lecz spokojne, tradycyonalne stronnictwo torysów wzdryga się przed takiem awanturniczem przedsięwzięciem i znajduje, że i tak już poszło na drodze ustępstw demokratycznych za daleko. Jeżeli tedy nie będzie mowy od tronu, stronnictwo posiadające większość 42 głosów, uczyni wniosek albo bezpośrednio do Korony o usunięcie gabinetu, który zaufania Izby nie posiada, albo znajdzie okazyę łatwą do pobicia go, przedstawiając mocyę o zniesieniu praw represyjnych, zawotowanych dla Irlandyi i uważanych przez dotychczasowy rząd jako niezbędne do utrzymania porządku. Są tacy, co pchają lorda Salisbury'ego do natychmiastowego oporu i doradzają mu, żeby, gdy Izba wyrazi mu wotum nieufności, natychmiast ją rozwiązał i rozpisał nowe wybory. Nie potrzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć, że do tak radykalnego środka uciekać się nie będzie potrzeba. Że Izba obecnie wybrana nie utrzyma się długo, to wie każdy, kto grę stronnictw politycznych tutejszych rozumie. Gdy Izba lordów raz i drugi odrzuci projekty liberalne, przedłożone jej przez gabinet Gladstona, ale zawotowane małą większością, to trzeba będzie uciec się do tej ostateczności; jest zresztą wiele innych okoliczności, które jej wczesne rozwiązanie usprawiedliwić mogą; ale gdyby obecnie lord Salisbury bez żadnego wystarczającego powodu taką rękawicę cisnął narodowi, toby wstrząsnął posadami narodowego życia daleko głębiej, aniżeli to jakikolwiek mąż stanu zachowawczy uczynił i naraziłby nawet niepotrzebnie na szwank stanowisko Korony, stojącej po za stronnictwami.

W każdym razie to pewna, że gabinet Gladstona nie znajdzie się w łatwem położeniu. Trudności napotka nietylko ze strony opozycyi zachowawczej, ale i wśród własnych swych stronników. Nie należy zapominać, że stronnictwo liberalne przychodzi do władzy dla nadania samorządu Irlandyi i dla wprowadzenia w czyn postępowego programu, uchwalonego w Newcastle. Gladstone sam oświadczył, że jest honorowo zobowiązany do postawienia sprawy irlandzkiej na pierwszym planie; irlandzkie skrzydło jego sprzymierzeńców naturalnie jest tego samego zdania. Ale cały jeneralny sztab, otaczający Gladstona, chociaż jest energicznym stronnikiem irlandzkich bilów, zwraca uwagę swego przywódcy, że nie będzie sposobu wymusić ich na obecnym parlamencie bez jego rozwiązania, że zatem potrzeba przedewszystkiem przedsięwziąć takie reformy, które pozwolą przy następnych wyborach otrzymać walne zwycięstwo i zabezpieczyć na szereg lat władzę liberalnego stronnictwa. Im idzie o przyszłość, podczas kiedy 83-letni Gladstone nie potrzebuje się o nią troszczyć.

Ażeby zabezpieczyć sobie tę przyszłość, a jednocześnie wywiązać się z przyrzeczeń i obietnic, uczynionych na wiecu w Newcastle, stronnicy Gladstona życzą sobie zmiany prawa wyborczego naprzód co do miejsca zamieszkania głosujących, następnie co do spisów gminnych, obejmujących listę do głosowania uprawnionych, nakoniec co do zniesienia przywileju, posiadanego przez zamożnych obywateli, do głosowania w każdym okręgu, gdzie mają nieruchomości. Jeżeli do tej potrójnej reformy prawa wyborczego doda się z jednej strony proporcyonalne rozpisanie liczby deputowanych w stosunku do zaludnienia okręgów, a z drugiej płacę dla deputowanych ze skarbu państwowego (okoliczność, która otworzy szranki niezamożnym *homines novi*), to znajdziemy się wobec nowego rozszerzenia praw masy demokratycznej. Nie można się dziwić, że projekty tego rodzaju są popularne wśród szerokich warstw narodowych, które są przeświadczone, słusznie lub nie, że się dla nich złota otwiera era i że rozmaite projekty ekonomiczno-socyalne, o których rozprawy toczą się oddawna, dadzą się wówczas łatwo w czyn wprowadzić.

Chociaż co do ostatniego tego punktu wolno wątpić, nie da się jednak zaprzeczyć, że cały łańcuch wyborczych reform, których pragnie stronnictwo liberalne, przyczyniłby się niemało do powiększenia liczby głosów liberalnych w przyszłym parlamencie. Pytanie tylko, czy znajdzie się czas na te reformy, czy przedtem parlament obecny na śmierć nie będzie skazany? A zależeć to będzie od Irlandczyków. Jeżeli posiadać będą chłodną rozwagę, to się zgodzą natychmiast, ażeby Gladstone jednocześnie z bilem o ich samorządzie przedłożył szereg innych reform, bo jedynie rozporządzając taką dźwignią, uda się im przeprowadzić całą zawikłaną i mozolną sprawę swej emancypacyi przez wszystkie instancye parlamentarne. Jeżeli przeciwnie będą nalegali, ażeby kuć żelazo póki gorące i ażeby bez żadnego względu na następstwa, gabinet pchał ich bil i tylko ten jeden na pierwszej sesyi, to można przewidywać, że się gabinet potknie naprzód o obstrukcyjną opozycyę torysów i liberalnych dyssydentów, a następnie o nieprzejednany opór lordów. Kto wie, czy w parlamencie nowym, któryby, według dotychczasowego regulaminu był wybrany, większość pozostałaby przy liberalnem stronnictwie, którego prawdopodobnie nie będzie już mógł nawoływać do walki teraźniejszy sędziwy przywódca.

Negocyacye poufne pomiędzy gladstończykami a Irlandczykami toczą się już z jednej strony, a z drugiej sam Gladstone opuścił już Szkocyę, aby w Londynie i w swym zamku Hawarden naradzać się ze swymi kolegami co do utworzenia nowego gabinetu. Nie podajemy rozmaitych pogłosek, które co do jego składu obiegają i są przedwczesne. Hrabia Spencer ma być podobno podniesiony do godności książęcej, ażeby żona jego mogła jako księżna być *Mistress of the Robes* przy królowej.

Co do samej królowej, która wyjechała na wyspę Whight, to pozostanie ona tam aż do utworzenia nowego gabinetu i ułożenia jego programu. Oszczędzi to Gladstonowi męczącej w jego wieku podróży do Balmoralu.

KRONIKA.

Kraków 26 lipca.

— **X. Kardynał Dunajewski** powrócił wczoraj wieczorem ze Starego Sącza do Krakowa.

— **Zapiski osobiste.** Poseł Chrzanowski przybył do Krakowa, zkąd uda się na dłuższy wypoczynek na wieś. — P. Władysław Struszkiewicz, inspektor kultury krajowej i radca rządowy, przejechał dzisiaj z Wiednia do Niewiarowa. — X. prałat Jan Gnatowski bawi w Krakowie. — Prof. Kallenbach z Fryburga i prof. Dembiński ze Lwowa bawią w naszem mieście.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Karol Lewandowski, rodem z Radomierza w W. Ks. Poznańskiem i Leon Turnheim, rodem z Przemyśla w Galicyi, otrzymali wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopnie Drów praw.

— **Instytucyę kanoniczną** na probostwo w Wróblowicach otrzymał X. Jan Szczerbowski, wikaryusz z Oświęcimia.

— **Obraz Leonarda da Vinci.** Z Zatora przywieziono do fotografii do Krakowa portret stary, szkoły lombardzkiej, przedstawiający młodą osobę w zielonej sukni, nieco wygorsowanej, mający, według tradycyi, być dziełem Leonarda. Obraz ten, przyniesiony na chwilę do kancelaryi Muzeum Narodowego, oglądało zaproszone grono znawców, którzy orzekli, iż mimo pewnych wątpliwości co do akcesoryów, sama głowa, a zwłaszcza twarz ma wszelkie cechy pędzla Leonarda. Razem z tym portretem przywieziono także śliczny portret Franz Halsa. Oba obrazy są własnością hr. Augusta Potockiego.

— **Komisya antycholeryczna** uchwaliła wprowadzić w życie komisye obywatelskie, któreby zajęły się zbadaniem usterek sanitarnych po domach i dopilnowały ich usunięcia. Komisyj tych będzie trzy. W skład pierwszej wchodzą pp. Fortunat Gralewski, Jan Łapiński, Fr. Bartynowski i Dr A. Wilkosz. W skład drugiej komisyi pp. T. Mandelbaum, Naftali Goldgardt, Stanisław Wójcikiewicz, Dr Ignacy Schaitter. W skład trzeciej komisyi wchodzą pp. Witalis Szpakowski, Władysław Boguński, Wincenty Domagalski i Dr St. Koy. Oprócz tego do każdej komisyi należą pp. komisarze obwodowi. Komisye te rozpoczną odrazu swoją działalność i to na Kazimierzu skoncentrują swą pracę, gdyż ten punkt wymaga najrychlejszego oczyszczenia.

Magistrat wydał dzisiaj następujące obwieszczenie: W myśl okólnika Namiestnictwa z dnia 14 b. m., wydanego z powodu zbliżającej się cholery, wzywa się tak właścicieli domów, jak i wynajmujących pomieszkania, aby o każdym podejrzanym przypadku donosili bezwłocznie Magistratowi. Zarazem poleca się, aby wydzieliny takich chorych przed usunięciem ich odwietrzono za pomocą roztworu kwasu karbolowego, zawierającego na 9 części wody 1 część surowego kwasu karbolowego. Jednocześnie Magistrat oznajmia, że zaniedbanie obowiązku doniesienia o przypadkach cholery będzie karane w myśl rozporządzenia ministerstwa z dnia 30 września 1857 r. grzywną od 1 do 100 złr., a względnie aresztem od 1 do 14 dni.

— **Sprzedaż niezdrowego mięsa.** Wczoraj podaliśmy notatkę w sprawie sprzedaży mięsa z bydła i trzody, które weterynarz miejski za nieodpowiednie do konsumcyi uznał. Sprzedaży tej, jak twierdzi doniesienie tutejszego cechu rzeźniczego do prokuratoryi państwa, dopuszczać się miał oprawca miejski Kozłowski i zamiast zakopywać na grzebowisku niezdrowe mięso, wynosić je miał przy pomocy trzecich osób do miasta i tu sprzedawał. W tej sprawie doniesienie ustne cechu rzeźników wpłynęło d. 24 b. m. do prokuratoryi państwa i ta już tego samego dnia wezwała dyrekcyę policyi o najenergiczniejsze i najrychlejsze dochodzenie we właściwej drodze faktów, zarzuconych Kozłowskiemu. Dyrekcya policyi tego samego dnia zarządziła śledztwo i powierzyła je p. komisarzowi Swolkienowi. Śledztwo policyjnie zostanie już dzisiaj ukończone, a wymagało ono przesłuchania szeregu świadków i zbadania wielu faktów, zanim ostateczny dowód prawdy w tej sprawie zostanie ustalony. Magistrat krakowski również wdrożył dochodzenia i dzisiaj je ukończy; dochodzenia w tej mierze prowadzi zastępca wiceprezydenta p. radca Szymkiewicz. Tak więc władze zajęły się tą sprawą z całą gorliwością i potrzebnym pośpiechem. Ze względu na toczące się śledztwo dopiero jutro będzie można podać szczegóły, wyjaśniające rzecz całą, o ile to w danej chwili będzie możliwe.

— **Dochód z festynu,** odbytego dnia 10 b. m. w parku na Błoniach, był następujący: Z opłaty wstępu, z rozsprzedaży programów, kwiatów, książek, wyrobów krajowych i z bufetu wynosił dochód razem 597 złr. 81 ct.; wydatki na opłacenie dwu orkiestr, ogłoszeń, druków, kwiatów, książek, wyrobów krajowych (odsprzedanych z zyskiem), na urządzenie bufetu, za oświetlenie wieczorne itp. wynosiły razem 297 złr. 79 ct. Czysty zysk wynosi 300 złr. 2 ct. Dziękując wszystkim, którzy w tym dniu do parku przybyć raczyli, jak również tym łaskawym paniom i panom, którzy trudem swym do uświetnienia festynu się przyczynili, donoszę, iż z uzyskanego dochodu wysłałem 200 złr. „Domowi narodowemu“ w Cieszynie, 50 złr. Towarzystwu „Sokół“ w Cieszynie, a 50 złr. Czytelni ludowej polskiej we Frysztacie (na Szląsku). *Dr Henryk Jordan.*

— **Z kolonij wakacyjnych.** W dniu dzisiejszym o godz. 5 po południu przybyła do Krakowa pierwsza partya kolonij wakacyjnych z Rudawy i Siedlca po trzechtygodniowym pobycie na świeżem powietrzu. Zdrowa cera, piękne wyglądanie, dobre odżywienie, wesołe wreszcie humory świadczą najlepiej, jak krakowskie słabowite, a biedne dzieci pierwszy miesiąc wakacyj spędziły. Ale też i miesiąc lipiec był tak pogodny i ciepły, że dzieci ani jednego dnia w domu nie przepędziły; owszem każdego dnia przed i po obiedzie wyruszały do lasów pobliskich i źródeł, oraz do okolicznych wiosek. Oprócz mniejszych przechadzek, odbyli koloniści pod wodzą kierownika i pomocnika jego p. Stanisława Orzechowskiego kilka dalszych wycieczek, i tak: W dniu 6 lipca wyruszyliśmy przez Młynkę, Nawojową Górę i Kopce do Tenczynka, gdzie na krótki spoczynek zatrzymano się w podwórzu miejscowego browaru i zakładów fabrycznych. Gdy się o tem dowiedział dyrektor browaru p. Gustawski, przybył zaraz do altany, gdzie zasiedli koloniści i uraczył ich sutym podwieczorkiem. Ochoczo też bawiła się młodzież w towarzystwie takiego przyjaciela dzieci, jakim jest p. dyrektor, a za hojne przyjęcie dziękowała, „czem chata bogata,“ t. j. śpiewem i radosnymi okrzykami. Gdy nadszedł czas powrotu, zasmuciło się niejedno oblicze na myśl, że tak krótko trwała wesoła zabawa, a tak daleka czeka nas droga do krzeszowickiego dworca; stało się atoli inaczej, bo zalewie uszykowaliśmy się do pochodu, zajechały furmanki, wysłane przez dyrektora Gustawskiego i w przeciągu kwadransa zawiozły nas do dworca.

Drugą większą całodzienną wycieczkę odbyły obie kolonie, t. j. męska i żeńska do Czerny w dniu 10 lipca. Młodzież zwiedziła klasztor OO. Karmelitów, źródło Eliasza i wesoło dzień cały wśród zabawy i śpiewów przepędziła.

W dniu 17 lipca zwiedzono pstrągarnię hr. A. Potockiego w Dubiu, oraz grotę, leżącą tuż przy pasie granicznym, gdzie ujrzano „żywego moskala.“ Z powrotem kolonia chłopców zatrzymała się w altanie nad źródłem i zanuciła kilka patryotycznych pieśni na 4 głosy. Bawiący wówczas w pstrągarni p. W. Fenz z rodziną z Krakowa, wstrzymał powracający pluton, a wyraziwszy dyrektorowi chóru p. St. O. uznanie, wszystkich uczęstował przysmaczkami, jakie miał pod ręką.

Ostatnią wspólną wycieczkę odbyto w niedzielę 24 lipca do Niegoszowic, gdzie w pięknym ogrodzie przed pałacem ks. Lubomirskiego do późnego zabawiano się wieczora.

Dzisiaj przed wyjazdem z Rudawy złożyły kolonie pożegnalną wizytę X. proboszczowi Józefowi Łobczowskiemu i otrzymały od niego na drogę błogosławieństwo. Jutro, t. j. we środę 27 b. m., wyrusza druga partya kolonij wakacyjnych do Rudawy i Siedlca, a we czwartek przybędą tamże rannym pociągiem dzieci wiedeńskie.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, mam zaszczyt złożyć imieniem dzieci najserdeczniejsze podziękowanie Wpp. Gustawskiemu i Fenzowi za niespodzianki, jakie małym kolonistom zgotowali; niechże ich, jak również wszystkich naszych kolonij dobrodziejów wynagrodzi Ten, który powiedział: „Jam jest nagrodą zbytnio wielką!“

Stanisław Polaczek, kierownik kolonij wakacyjnych.

— **Ze Lwowa** donoszą: Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Dr Witołd Korytowski ma się udać w pierwszych dniach sierpnia na lustracyę powiatowej dyrekcyi skarbu w Stanisławowie. — Dyrektor kolei państwowych p. Kłosowski wyjechał na kilka tygodni do Krynicy. Zastępuje go p. Elsner. — Prof. Czyżewicz wyjechał na miesiąc do Karlsbadu.

— **Na uniwersytecie lwowskim** otrzymał p. Dawid Hescheles, rodem ze Lwowa, stopień doktora praw.

— **Z politechniki lwowskiej.** Prof. Julian Niedźwiedzki został mianowany wiceprezesem, a docent Dr Stefan Niementowski członkiem komisyi dla drugiego egzaminu rządowego na wydziale chemii technicznej.

Drugi egzamin rządowy na wydziale chemii technicznej złożyli pp.: Białaczewski Józef Karol dw. im., Sawicki Aleksander i Wang Wilhelm (znakomicie uzdolniony).

— **Panna Dzirytówna,** artystka teatru krakowskiego w wydziale ról naiwnych, została zaangażowana do teatru lwowskiego.

— **Proces Dra Medweja,** lekarza z Morszyna, ma się odbyć przed sądem przysięgłych we Lwowie w początku września. Losowanie sędziów przysięgłych do tej rozprawy odbędzie się d. 7 sierpnia.

— **Z Zakopanego** piszą nam: W sobotę 23 b. m. odbył się tu koncert chóru Towarzystwa muzycznego krakowskiego pod kierunkiem dyrektora p. Barabasza. Koncert udał się w całem znaczeniu słowa świetnie. Prof. Domaniewski wziął również udział w koncercie i przepyszną swoją, dobrze wam znaną grą, wywarł potężne i podniosłe wrażenie. Oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Chórzystom (między którymi znajdował się, jako szeregowiec, p. Jan Gall) wręczyły panie przepyszny wieniec, w który zatknięto 24 bukiecików z róż. I wynik materyalny koncertu był bardzo pomyślny. Goście nasi złożyli bowiem kwotę 100 złr. na rzecz tutejszej straży pożarnej, za co im się serdeczna należy wdzięczność.

Zakopane zaludnia się z dniem każdym; co raz nowe twarze widzisz na deptaku tutejszym, t. j. na drodze krupówskiej do lasu. Tylko ciągła niepogoda daje nam się bardzo we znaki. Szeroko rozpowszechniona między gośćmi znajomość „kwadr“ księżycowych świadczy, jak głęboką jest tęsknota za słońcem i ciepłem.

— **Mianowanie.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Michała Wągla, auskultantem sądowym dla swego okręgu.

— **Egzamin rządowy** w szkole przemysłowej przy Muzeum technologicznem w Wiedniu złożyli dnia 21 b. m. stypendyści naszego Wydziału krajowego pp.: Teodor Prokopowicz z Jaworowa, Władysław Niemczynowski z Kolbuszowy, Jan Biłeńki z Rohatyna i Paweł Prydatkiewicz ze Zbaraża.

— **W Wiedniu** odbędzie się dziś ślub hrabianki Maryi Raineryi Waideck, córki ś. p. Arcyksięcia Henryka, z hr. Luchesi-Palli, synem księcia della Grazia. Ślubu udzieli książę-kardynał Gruscha w swojej prywatnej kaplicy. Nowożeńcy przybiorą tytuł księcia i księżnej Campofranco. Hr. Luchesi-Palli jest potomkiem jednego z najstarszych rodów w Sycylii, wywodzącego się od Dezyderyusza, ostatniego króla Longobardów. Hrabiowie Luchesi-Palli stali długi czas z tytułem wielkich książąt na czele rzeczypospolitej Lucca, a w XI wieku wyszli z Rogerem I do Normandyi i tam się osiedlili. Tytuł księcia Campofranco otrzymał jeden z tego rodu w r. 1625 od króla Filipa IV hiszpańskiego, a tytuł księcia della Grazia nadał naczelnikowi rodu Karol II w r. 1699.

— **Srebrne wesele.** W Kłecku pod Gnieznem obchodzili w dniu 18 b. m. srebrne wesele: prof. uniwersytetu warszawskiego i Dr prawa, Teodor Dydyński, wraz z małżonką swoją, Jadwigą z Wolańskich, w otoczeniu synów, córek, krewnych i licznego grona życzliwych przyjaciół.

— **Z Kissingen** piszą nam d. 21 lipca: Tak zwany „pełny sezon“ rozpoczął się tu na dobre. Każdy pociąg przywozi nowe zastępy kuracyuszów, spragnionych tutejszych wód. Ostatnia lista gości kąpielowych dochodzi już blisko do 10 tysięcy, czyli wynosi o dwieście kilkadziesiąt osób więcej, jak w tym czasie roku przeszłego. Są tu reprezentowane niemal wszystkie narodowości i wszystkie kraje; nawet Brazylia i Afryka mają tu swoich przedstawicieli. Z tak zwanych postaci egzotycznych wypadałoby wymienić Indyankę, córkę jednego z naczelników szczepów indyjskich, wychowaną i wykształconą po europejsku, która jest primadonną w Meksyku i oliwkową swą cerą zwraca tu na siebie powszechną uwagę. Polaków jest tu w porównaniu do innych narodowości nie wielu, zwłaszcza z Galicyi. Oprócz lekarza zdrojowego Dra Chłapowskiego z Poznania, który jest duszą polskiego towarzystwa, bawią tu: hr. Lasocka ze Spytkowic, Antoni hr. Stadnicki, pp. Cezarowie Moszyńscy, p. Zdzisław Bychowiec z Litwy, Dr Władysław Podczaski z Krakowa, p. Rypel, prof. gimn. z Krakowa, p. Mazurkiewicz, komisarz z Oświęcimia, p. Eberhard, urzędnik kolei państw. ze Stryja itd. Bawił tu także na kuracyi p. Włodzimierz Spasowicz.

Trudno nie wspomnieć o exkanclerzu niemieckim ks. Bismarcku, który od lat kilkunastu jest stałym gościem kąpielowym w Kissingen. W tym roku stał on się przedmiotem nieustannych demonstracyjnych owacyj ze strony tej części Niemców, którzy wzdychają jeszcze ciągle do jego rządów i żadną miarą z „nowym kursem“ pogodzić się nie mogą. Przedwczoraj urządziło mu owacyę około dwa tysiące śpiewaków z różnych miast niemieckich. Exkanclerz przemawiał do nich kilkakrotnie; widać jednak, że się starzeje, organ głosu ma słaby, drżący, słuch także już nieco przytępiony. Na większe jeszcze owacye zanosi się w najbliższą niedzielę, którego to dnia wieczór ma Bismarck wraz z całą swoją familią po ukończeniu czterotygodniowej kuracyi ztąd odjechać. Syn hr Herbert Bismarck, po odbyciu podróży poślubnej, przybył tu ze swą młodą małżonką w niedzielę wieczór, witany na kolei przez ojca i tłumnie zebranych Niemców.

— **Ernestyna Friedrichsen,** znana malarka scen rodzajowych, umarła w Düsseldorfie. Artystka, która pochodziła z Prus zachodnich, zawdzięczała sławę swoją obrazom, osnutym na polskich motywach. Do najgłośniejszych jej utworów należą: „Kryjówka powstańców polskich,“ „Modlitwa“ i „Odpoczynek w lesie.“ Artystka malowała z upodobaniem polskich włościan, polskich flisaków i melancholijne krajobrazy pruskiego Mazowsza. Obrazy p. Friedrichsen były kilkakrotnie odznaczone medalami na wystawach: wiedeńskiej i monachijskiej, a krytyka niemiecka wysoko stawiała jej oryginalność i technikę.

— **Emil Zola** nie zamknął jeszcze, jak to zapowiadał, seryi Rougon-Macquartów. Dopiero powieść, która ma wyjść bezpośrednio po wydanej przed miesiącem *Débâcle*, a która będzie nosić tytuł: *Le docteur Pascal*, stanowić ma zamknięcie tej „Historyi naturalnej rodziny z czasów drugiego cesarstwa.“

— **Socyalistyczny eksperyment.** *Frankf. Ztg* donosi z Paryża, że powstała tam myśl, około wykonania której raźno krzątają się inicyatorowie, myśl założenia w Paragwaju kolonii wedle znanej recepty Bellamy'ego. Myśl znalazła wśród młodzieży licznych zwolenników, którzy zgłosili się już do komitetu z chęcią udania się za morze. Co ciekawe, to że wielu paryskich kapitalistów pospieszyło z datkami na fundusz socyalistycznej kolonii. Będzie ona założona na żyznem bardzo terytoryum, na wschód od miasta Encarnacion.

— **Bunt robotników na okręcie.** Na pokładzie parowca „Niagara,“ płynącego z Astrachanu do Saratowa, wybuchł bunt robotników, jadących na nim. Między podróżnymi, znajdującymi się na „Niagarze,“ zdarzyło się kilka wypadków cholery, dlatego też kapitan nie pozwolił podpłynąć do samego Saratowa, lecz kazał okręt zatrzymać za miastem. Robotnicy

zmusili maszynistę płynąć dalej i zagrozili kapitanowi śmiercią. Kapitan niepostrzeżenie kazał spuścić łódkę na wodę i posłał na niej kilku majtków do Saratowa, aby zawiadomili gubernatora o całem zajściu. Wnet przypłynął okręt rządowy z wojskiem i kazał „Niagarze“ stanąć. Tłum buntujących się robotników opierał się temu i dopiero gdy wojsko otrzymało rozkaz strzelania, uciekł pod pokład.

— **Ulubieniec szacha**, mały Aziz, został uwięziony w Teheranie, równocześnie z w. wezyrem, tudzież jedną z żon szacha, ciotką Aziza. Powodem było, iż Aziz wystrzelił z rewolweru i mało co nie zabił szacha. Sądząc z tego szeregu aresztowań, szach uważa ten „przypadek“ za zamach na swoje życie.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We środę 27 b. m. po raz piąty: *Dzień i noc*, opera komiczna w 3 aktach Lecocqua.

We czwartek 28 b. m. po raz drugi: *Cavalleria rusticana*, opera Mascagni'ego.

W sobotę 30 b. m. po raz trzeci: *Cavalleria rusticana*, opera Mascagni'ego.

W niedzielę 31 b. m. po raz 14: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zellera.

— Dnia 25 lipca pochmurno; termometr od +12·4 doszedł do +19·0 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7-mej rano dnia 26 lipca stan jego był 742·2 mm., termometru +11·2 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 27 lipca: św. Natalii i Liliozy pp.

Wystawa prac uczniów krakowskiej Szkoły sztuk pięknych

otwarta we czwartek, zamkniętą została w sobotę. Doniosłość takiego rocznego egzaminu, czy bilansu, złożonego wobec miasta, które z niemałym wysiłkiem do wzniesienia gmachu szkolnego się przyczyniło, zrozumiała snać publiczność, zwiedzająca przez trzy dni wystawę wcale licznie; nietylko Kraków, ale kraj cały ma oczy zwrócone na tę jedyną szkołę artystyczną na ziemi polskiej, ziemi, która w czasach najnowszych takim pięknym zastępem talentów malarskich się szczyci. W tych okolicznościach znaczenie szkoły, jej zadanie i odpowiedzialność wzrastają do rozmiarów ogromnych.

Czy im odpowiedziała wystawa prac szkolnych treścią i wartością swoją?

Przedewszystkiem uderzyć musiał każdego brak płodów, wyszłych z maisterszuli, a więc tych, które dawaćby mogły miarę rezultatów istotnych nauki i pracy kilkoletniej. Wiemy, że talenta są; słyszymy, że p. Tetmajer za obraz swój otrzymał złoty medal szkoły — jednak ani tego, ani żadnego innego obrazu nam nie pokazano.

Następnie zadziwia mała stosunkowo frekwencya. Kurs V i VI np. mają razem trzech uczniów; a oddział to ważny, bo malowanie całych figur pod kierunkiem takiej dobrej firmy, jaką jest p. Löffler. Oddział ten stosunkowo najlepszemi może się poszczycić owocami. Z trzech współzawodników p. Polityński odznacza się sumiennością, p. Sołomowicz pewną siłą kolorytu i śmiałością pędzla, p. Stefan Matejko (bratanek dyrektora Matejki) poczuciem plastyki i światłocienia, oraz najlepszym rysunkiem. P. Sołomowicz nadto w szkicach swoich próbuje się w akwarelli, okazuje zapędy do kompozycyi, oraz dar schwycenia prawdy w widokach z natury — niestety w szkole naszej kurs peizażu wcale nie istnieje. Jestto jeden z dotkliwych braków.

Kurs IV (p. Unierzyskiego), liczniejszy od poprzednich, ma za przedmiot początki malarstwa olejnego: martwa natura i głowa ludzka. Tutaj talentów dużo nie wykazała wystawa. Wyróżniały się znów studya Sołomowicza, obok nich Launera i Lakowskiego. Przy całej sumienności wykończenia nie zdawało nam się widzieć, aby w kierownictwie zwracano dostateczną uwagę na oddawanie wrażenia wypukłości i materyału. W kolorycie przeważa ton fioletowy, od którego odzwyczaiły się oczy ludzi żyjących w epoce *plain-airu*.

Zadaniem wreszcie trzech pierwszych kursów jest rysunek z antyków, oraz głowa z natury i akt akademicki. W tym ostatnim kursie zostającym pod kierunkiem prof. Łuszczkiewicza, odznacza się kilka talentów, jak: Jarocki, Kowalski, Trusz, Wierszyłowski i najwybitniejszy Żukowski, którego głowy świadczą o poczuciu prawdy i modelowaniu umiejętnem. Sądzimy jednak, że w całym dziale rysunkowym należałoby jeszcze więcej wymagać staranności w oddawaniu powierzchni i materyału, oraz efektu światłocienia.

Najbardziej dodatnie stosunkowo rezultaty wykazał oddział rzeźby; p. Daun ma prawo pochlubić się kilkoma niepospolitymi uczniami. Wstydu nie przynoszą mu pp. Piszcz i Bąkowski; p. Bębnowski zdaje się być prawdziwie obiecującym talentem, który dziś już uderza nietylko poprawnością i modelowaniem, pełnem życia, ale śmiałością, siłą i zaletami kompozycyi.

Gdy rzutem oka obejmie się całość wystawy, trudno, pomimo pewnej ilości talentów i pewnych dodatnich wyników, oprzeć się wrażeniu, że rezultat pracy całorocznej niezupełnie odpowiedział oczekiwaniom. Jest kilka talentów, ale nie talenta są miarą zakładu naukowego. Jest dużo pracy, ale praca ta sama nie wystarcza. W całem szkoły artystycznej urządzeniu powinien być widoczny system, prowadzący do wyrabiania indywidualizmu ucznia, dawania mu w rękę środków, na których oprzećby się mogła jego samodzielność.

Powinna być jednolitość kierunku i dążenia duchowego, metoda naukowa, stale wykni̇ęty plan. Nie wątpimy, że być on musi, ale nie jest dosyć ściśle i systematycznie przeprowadzony. Nadto są pewne luki, o których była mowa. Na to prosta odpowiedź, że dotacya szkoły nie dozwala zrobić więcej. Ależ znamy szkoły uboższe, prywatne, a przecież cieszące się dodatniemi owocami. Zresztą jeżeli dotacya za mała, trzeba kołatać o jej podniesienie, a sądzimy, że warunki do tego nie są obecnie niekorzytne. Szkoła krakowska, mająca dyrektorem Matejkę, mająca tyle sił pedagogicznych wśród profesorów, musi koniecznie dążyć do tego, aby stanęła na wysokości wielkiej swojej misyi i chlubnej firmy, aby spełniła nadzieje, w niej pokładane. *T.*

Dział ekonomiczny.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbyło wczoraj w sali Rady miasta ogólne zebranie, na którem złożone zostały przez Zarząd Towarzystwa, a przyjęte przez członków rachunki i sprawozdanie za rok 1891. Towarzystwo liczy członków 273, posiada majątku 4524 złr. 64 cent., dochodu w r. 1891 miało 1861 złr. 18 cent, rozchodu zaś 2178 złr. 12 cent.; panująca w r. 1891 influenza przysporzyła Towarzystwu wydatków, tak, że samo pielęgnowanie chorych, zapomogi w chorobie i pogrzeby kosztowały 1375 złr. 27 cent. — Zgromadzenie uzupełniając wydział Towarzystwa, wybrało pp.: Tomasza Chęcińskiego, Antoniego Koziańskiego, Bolesława Zielińskiego, Antoniego Lewkowicza, Antoniego Ryszarda, Leona Zadenckiego, Antoniego Trąbkę, Karola Schrama i Józefa Czynciela.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystępują coraz liczniej nowi członkowie ze wszystkich sfer polskiego społeczeństwa. W ubiegłym miesiącu złożyli udziały pp.: Dr Jan Czerwiński 1000 złr., Wydział Rady powiatowej buczackiej 100 złr., Wydział Rady powiatowej krakowskiej 100 złr., X. Dr Julian Bukowski 100 złr., Teodor Rayski 100 złr., Józef Lang 100 złr., Marceli Kusz 100 złr., Tekla Mańkowska 100 złr., Jan i Wojciech Brandysowie 200 złr.; po 2 udziały pp. Józef Pukło, Jan Zabajko i Antoni Długołęcki; po 1 udziale pp. Bolesław Antoniewicz, Józefa Bielska, Stanisław Skąpski, Anna Piwowarska, Stanisław Wyka, Dr Władysław Szujski, fabryka Szymona Neigera, Roman Ingarden, Henryk de Laveaux, Władysław Niewiarowski, oraz Kółka rolnicze: w Łużny, Szczawnicy wyżnej, Paszczynie, Jeleniu, Jankowicach i Brzeźnicy koło Bochni.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26 lipca.

Nowe zboże, głównie żyto z Węgier, ofiarują już po cenach zniżonych, dlatego na targu dzisiejszym bez względu na to, że znowu zaniosło się na dłuższą słotę, ceny starego zboża dalszej uległy redukcyi.

Płacono za pszenicę białą od 9·50 do 10·— złr., za czerwoną od 9·20 do 9·65 złr., za żółtą od 9·20 do 9·60 złr.; za żyto od 8·15 do 8·40 złr.; za jęczmień browarny od 7·— do 7·25 złr.; na kaszę od 6·50 do 6·70 złr.; za owies od 7·— do 7·30 złr. — **wszystko za 100 kilogramów.**

Wiedeń 25 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1253, węgierskich 1699, niemieckich 1162 — razem 4114 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 56—58—60 złr., osobliwe 61—62—63½ złr., węgierskie 54—58—60—62 złr., niemieckie 56—60—62—65 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Wiedeń 27 lipca. (*Telegram biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 23 lipca 1892 roku:

Banknoty w obiegu	406,627.000 złr.	(— 3,016.000)
Zapas kruszcowy	247,936.000 „	(+ 1,017.000)
Portfel wekslowy	139,988.000 „	(— 6,711.000)
Lombard	23,246.000 „	(— 332.000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	52,179.000 „	(+ 4,314.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą:

W pracy parlamentarnej zajdzie prawie dwumiesięczna pauza, która zostanie przerwaną dopiero zebraniem się parlamentu węgierskiego dnia 26 września. Gdy parlament węgierski dokona dopiero w jesieni wyboru członków delegacyj, przeto sesya delegacyj rozpocznie się dopiero w ostatnich dniach września lub w pierwszych dniach października. Gdy pierwiastkowo zamierzano zwołać delegacye w czerwcu, przeto obrady wspólnych ministrów nad budżetem wojny odbyły się już na wiosnę; mimo to okaże się jeszcze potrzeba wspólnych obrad przedstawicieli trzech rządów celem ostatecznego ustalenia budżetu, a mianowicie obrady te mają się odbyć z końcem sierpnia, zanim Cesarz uda się na wielkie manewry do Galicyi. Ponowne zebranie się Rady państwa projektowane jest na koniec października; jeśli Izba poselska przyjmie zeszłoroczną metodę załatwienia budżetu, natenczas będzie możebnem uchwalenie budżetu, tego najważniejszego przedmiotu sesyi jesiennej, jeszcze przed rozpoczęciem się roku administracyjnego. W połowie grudnia mają się zebrać Sejmy krajowe. Z jednej strony przywiązują posłowie polscy wielką wagę do tego, aby Sejm galicyjski zebrał się jeszcze w tym roku, a z drugiej strony niemiecko-czescy posłowie żądają, aby operaty komisyi dla rozgraniczenia okręgów sądowych były przedłożone sejmowi, i aby, bez względu na to, jak wypadnie uchwała Sejmu, nastąpił stanowczy krok w kwestyi narodowego rozgraniczenia powiatów.

W jaki sposób otrzymał Bismarck dymisyę, opisuje na podstawie „najautentyczniejszego“ doniesienia *Niederschlesischer Anzeiger*. Chodziło o znany reskrypt gabinetowy z roku 1852, niedozwalający ministrom poszczególnym odnosić się do króla bez upoważnienia prezesa gabinetu. Cesarz żądał od Bismarcka ułożenia nowego reskryptu, znoszącego reskrypt z roku 1852. Bismarck wzbraniał się to uczynić i był niesłychanie zdziwiony, gdy mu cesarz oświadczył, że odnośny reskrypt gabinetowy nie jest wcale kontrasygnowany przez ministra, ani niema mocy prawnej, ponieważ nie został ogłoszony w *Staatsanzeigerze*.

— Najj. Panie — mówi Bismarck — kto to powiedział?

— Dowiedź pan, że tak nie jest — odparł cesarz. — Proszę natychmiast przedłożyć *Staatsanzeigera* z roku 1852. Pokaż mi pan tam odnośną publikacyę. Pan wiesz, że tego nie możesz.

— Tak — powiada Bismarck — jeżeli wasza cesarska mość przyjmujesz informacye od Boettichera...

— Wszystko jedno od kogo — przerywa mu cesarz — dość, że pomiędzy prawa korony wcisnął się kawałek nieważnego papieru.

Ks. Bismarck oświadczył wreszcie, gdy cesarz nazwał zbytecznem zapowiedziane przez kanclerza przedłożenie memoryału, wyświecającego stan rzeczy, że po zniesieniu reskryptu gabinetowego praca jego powiększyłaby się o dziesięćkroć:

— Muszę pracować tak, jak się przyzwyczaiłem, lub muszę urząd na inne złożyć barki. Niech mnie wasza cesarska mość wydali ze służby, to jest najkrótsze rozwiązanie tych trudności.

Na to odparł cesarz:

— Dobrze, jak pan chcesz. Chociaż z ubolewaniem podpiszę prośbę pana o udzielenie dymisyi, ale tej się teraz spodziewam. Lepiej, że się tak stanie, niż żeby dalej miał trwać ten niemożliwy stosunek.

Działo się to dnia 15 marca 1890 r. w mieszkaniu hr. Herberta Bismarcka. Dnia 17 marca zawezwał cesarz Bismarcka do podania się do dymisyi najprzód za pośrednictwem jenerała Hahnkego, a następnie przez tajnego radcę Lucanusa.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 26 lipca. Minister Steinbach ma otrzymać odznaczenie cesarskie, z powodu przyjęcia przedłożeń walutowych.

Wiedeń 26 lipca. Do *Polit. Corresp.* piszą z Petersburga: Znany artykuł *Figara* sprawił tu przykre wrażenie. Powszechnie stwierdzają, że podobny ton może jedynie wywołać wzajemną nieufność, i to właśnie w chwili, kiedy car odwiedzinami wielkiego księcia Konstantego w Nancy dał nowy dowód niewzruszonego trzymania się polityki, zainaugurowanej spotkaniem flot w Kronsztadzie. W petersburskich sferach dworskich ubolewają, że francuscy dziennikarze tak łatwo o tem zapomnieli i nie chcą pojąć, że trwałość francusko-rosyjskiego porozumienia opiera się nie na prostym fakcie istnienia, ani nie na ewentualnem pisemnem jego sformułowaniu, lecz na wspólności niebezpieczeństw i interesów, jaka pomiędzy Francyą a Rosyą istnieje. Porozumienie to jest tak zakorzenione w międzynarodowych stosunkach, że nie może zniknąć ani wskutek osobistej zmiany zdania cara, ani wskutek przewrotu prądu opinii publicznej, ani wreszcie przez administracyjne wpływy, któreby się starały zmienić wolę monarchy, jak to wszystko przypuszcza *Figaro*.

Filorosyjskie demonstracye paryskiej ludności w dniu 14 lipca naprawiły złe wrażenie wycieczki bulwarowego dziennika. Zawarcie spisanego traktatu byłoby aktem zupełnie zbytecznym, dopóki obustronne zaufanie istnieje i mogłoby tylko spowodować nieprzyjemne międzynarodowe zawikłania, dając w rękę wrogom Francyi i Rosyi nowe argumenty dla dowodzenia ich rzekomo antypokojowych zamiarów. Co się tyczy zapatrywania, że formalny alians pomiędzy Francyą a Rosyą jest niemożliwy z powodu różnorodności form rządu, usunięte ono powinno było być uroczystościami kronsztadzkiemi; w dniu, w którym podpisanie traktatu okaże się potrzebnem, car nie wahałby się tak samo, jak wtedy, kiedy pozwolił na śpiewanie Marsylianki, mówiąc: „Przecież nie będę komponował dla Francyi nowego hymnu narodowego.“

Czerniowce 26 lipca. Miejscowa komisya sanitarna postanowiła polecić gminie wystosowanie memoryału do rządu z prośbą o subwencyę państwową, celem przeprowadzenia robót asanizacyjnych w mieście, tudzież o zaprowadzenie ośmiodniowej kwarantanny na granicach rumuńskiej i rosyjskiej.

Rzym 26 lipca. Wbrew zapowiedzi francuskich dzienników, jakoby rząd francuski z powodu bliskich odwiedzin króla Humberta w Genui zamierzał wysłać eskadrę do genueńskiego portu, rząd włoski nie odebrał wcale oficyalnej wiadomości w tej sprawie od gabinetu paryskiego. Odwiedziny, jakie francuski ambasador Billot złożył prezydentowi ministrów Giolitti'emu, były tylko wizytą pożegnalną przed rozpoczęciem urlopu. Dotychczas także żadne z mocarstw nie objawiło oficyalnie zamiaru wysłania eskadr do Genui dla powitania króla. Do tej chwili zresztą niema jeszcze wcale ostatecznej decyzyi co do podróży króla do Genui.

Zofia 26 lipca. Według powszechnego przypuszczenia, wyrok śmierci na Milarowa, Popowa, Georgiewa i Aleksandra Karagułowa zostanie niebawem przez księcia zatwierdzony.

Belgrad 26 lipca. Rejent Belimarkowicz wyjechał z Belgradu. Rozeszła się z tego powodu pogłoska, jakoby wyjazd Belimarkowicza stał w związku ze sprawą pojedynku pomiędzy Garaszaninem a pułkownikiem Ostoiczem. Pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawna. Rejent wyjechał na urlop do swoich dóbr wewnątrz kraju. Ristić także niebawem opuści Belgrad i uda się do jednej z serbskich miejscowości kuracyjnych.

Ateny 26 lipca. Nowy reprezentant Porty przy greckim dworze Gabdan-Effendi uwierzytelniony został jako „poseł w tymczasowej misyi.“ Gabdan-Effendi dał do zrozumienia, że definitywne zamianowanie posła nastąpi w przeciągu bardzo krótkiego czasu i że nie jest wykluczone powołanie jego samego. Co do byłego posła Galib-beya krążą pogłoski, że popadł w zupełną niełaskę u sułtana, tak iż karyerę dyplomatyczną jego należy uważać za skończoną. Pojedynek pomiędzy Alfredem-beyem a majorem Argyropulosem odbędzie się podobno w Belgii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 lipca. W książęco-arcybiskupiej kaplicy św. Andrzeja odbyła się dziś przed południem uroczystość zaślubin hrabianki Waideck z księciem Campofranco. Ślub dawał X. kardynał Gruscha. Obecni byli arcyksiążęta: Wilhelm, Ernest, Rainer, Albrecht, Salvator; arcyksiężne: Marya Teresa, Elżbieta, Marya; król Neapolu, książę i księżna Parmy, księstwo della Grazia i liczni członkowie arystokracyi. W południe odbyło się śniadanie w pałacu arcyksięcia Rainera, poczem nowożeńcy wyjechali do Szwajcaryi.

Wiedeń 26 lipca. Ambasador austryacki przy Watykanie, hr. Revertera, przybył dzisiaj z Rzymu.

Wiedeń 26 lipca. Telegraficzne biuro korespondencyjne upoważnione zostało ze strony kompetentnej do oświadczenia, że wiadomość o ustąpieniu ministra wojny bar. Bauera, podana przez kilka dzienników, jest zupełnie zmyślona.

Wiedeń 26 lipca. Najwyższa rada sanitarna przyjęła jednomyślnie wniosek samodzielny prof. Hofmanna, polecający nagląco ministerstwu spraw wewnętrznych jaknajszybsze wprowadzenie w życie instytucyi inspektorów sanitarnych z powodu grożącego niebezpieczeństwa cholery.

Wiedeń 26 lipca. Dziś otwarta zostanie także komunikacya frachtowa na torze kolei arulańskiej, przez co całkowity ruch zostanie przywrócony.

Lublana 26 lipca. Prezydent krajowy zakazał wykonania uchwały lublańskiej rady gminnej, na mocy której nazwy ulic ogłoszone być miały tylko w języku słoweńskim, ponieważ, według prezydenta, sprzeciwia się to zasadniczym ustawom państwa.

Male (w południowym Tyrolu) 26 lipca. Miejscowość prawie zupełnie zniszczoną została przez pożar. Klasztor Kapucynów z cenną biblioteką spłonął. Jeden człowiek zginął. Szkoda wynosi ½ miliona; z tego ubezpieczone było 200,000.

Essen 26 lipca. W tutejszym sądzie krajowym rozpoczął się bochumski proces o fałszowanie stempli na szynach żelaznych. Na ławie oskarżonych zasiada 18 osób. Wczoraj przesłuchano inżyniera Beringa.

Paryż 26 lipca. Prezydent i przysięgli wersalskiego sądu przysięgłych, przed którym jutro ma się odbyć proces w sprawie kradzieży dynamitu w Soisy-sous-Etiolles, otrzymali od anarchistów listy z pogróżkami. Kilku przysięgłych prosiło o uwolnienie.

Paryż 26 lipca. Teatr jarmarczny w Rueil zawalił się. W teatrze znajdowało się 700 osób, z tych tylko 80 poniosło uszkodzenia i pokaleczenia.

Turyn 26 lipca. Poważne rozruchy wybuchły w gminie Rivarossa (w prowincyi turyńskiej) przeciwko syndykowi i żandarmom. Użyto broni. Dwóch demonstrantów zabito, jednego ciężko raniono. Porządek przywrócono.

Chartres 26 lipca. Krążą pogłoski, że w zakładzie dla obłąkanych wybuchła *cholera nostras*. Zachorowało 42 chorych, umarło 20. Ludność nie została dotkniętą epidemią.

Catania 26 lipca. Wybuch Etny znacznie się zmniejszył. Jeden tylko otwór wyrzuca jeszcze kamienie. Przedwczoraj wieczorem i w nocy spadł na przestrzeni aż do Catanii obfity i delikatny wulkaniczny deszcz piaskowy.

Petersburg 26 lipca. Jutro rozpocznie się w Niżnym Nowgorodzie jarmark. Zachorowało tam onegdaj na cholerę 29 osób. W Astrachanie cholera się zmniejsza.

Belgrad 26 lipca. Jak zapewniają, król Aleksander pozostanie w Ems do połowy sierpnia.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 90	Anglobanki	152 75
„ srebrna „	95 45	Uniony	243 75
„ 4% złota	113 90	Bankvereiny	115 25
„ 5% pap. nieop.	100 65	Akcye Länderbank.	218 40
Akcye Ban. Aus.-W.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	214 —
„ kredytowe	312 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 60	„ „ czerniow.	243 50
Napoleony	9 50½	„ „ połudn.	98 75
Dukaty	5 67	Elbethale	234 —
Marki	58 52½	Nordbahny	2810
5% Renta węg. pap.	100 50	Staatsbahny	302 —
4% „ „ złota	110 60	Alpiny	65 60
Losy prem. węg.	141 50	Akcye tytoniowe	180 25
Losy tureckie	42 20	Ruble	119 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 26 lipca.

Banknoty austr.	170 75	4% Listy likw. pol.	63 —
Krótki Wiedeń	170 60	Akc. kol. Kar. Lud.	91 50
Banknoty ros.	203 90	„ austr. kred.	167 25
5% Listy zast. pols.	65 50	Ultimo Ruble	204 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 50	120 50
Marki niemieckie	58 30	58 70
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 30	96 20
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 30
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ nieopr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 40	7 —

Wiedeń 25 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	95 85	96 05
4²⁄₁₀% „ srebrna	95 40	95 60
4% Renta złota	113 90	114 10
5% „ papier. nieopodatkow.	100 75	100 95
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 50	141 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 25	153 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
5% Renta węg. papierowa	100 45	101 65
4% „ „ złota	110 40	110 60
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 —	117 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 80	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	152 25	153 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	310 40	311 10
Credit-Bank węgierski . 200 „	356 75	357 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	218 —	218 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	993 —	997 —
Unionbank . 200 „	243 75	244 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 25	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 75	115 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 50	200 75
Ferdynanda Północ. . 1050	2810	2820
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	213 75	214 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	182 50	183 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 25	243 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	300 25	301 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	98 50	99 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 75	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	197 10	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 —	— —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 —
3% „ „ Prem.	111 75	112 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	99 95
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	— —
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 —	123 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 60	100 30
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 70
„ nieopd. „ „ „	93 30	94 30
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	189 50	190 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 75	145 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 75	103 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 75	103 —
„ Nordost. 300 „ „	100 —	100 10
„ „ złotem 200 „ „	120 —	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	157 75	158 50
„ Węgierskie . „ 100	141 75	142 25
„ Tureckie . . fr. 400	42 —	42 40
Budowy bazyl. Buda-Pest złr. 5	6 80	7 10
Kredytowe . „ 100	191 —	191 50
Insbruku . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . „ 20	23 25	24 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 25	17 75
„ „ węgierskie „ 5	11 50	12 —
Rudolfa . „ 10	23 75	24 75
Salzburskie . „ 20	26 75	27 75
St. Genois . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	58 60
Rubel papierowy za 100 rubli	119 25	119 50

Lwów 25 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	324 —	330 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	101 —	101 70
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 70	97 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 25 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
„ „ „ „ V	— —	102 60
4% „ likwidacyjne	— —	99 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 50
„ „ „ „ III	— —	102 25
„ „ „ „ IV	— —	102 —

ŻYWOT Św. JANA KANTEGO

w 500-letnią rocznicę jego urodzin, z francuskiego oryginału p. **Benoit** przełożył i uzupełnił

X. Dr. Julian Bukowski,

Prob. Kolegiaty i Kościoła św. Anny w Krakowie, z 2 rycinami (16-ka, str. 357), do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (1679-1 6)

Cena egzempl. **60 cent.**, w oprawie w płótno angielskie z brzegami marmurkowemi **80 cent.**, a z brzegami złoconemi **90 cent.**

Tornistry dla turystów, urządzane w rozmaity sposób — również **sztylpy** do konnej jazdy, polowania i t. d. w wielkim wyborze, po niskich cenach — poleca (1699-1-6)

MAGAZYN WYROBÓW GALANTERYJNO-SKÓRZANYCH

Jana Kleczeńskiego w Krakowie,

ul. Szpitalna 32 (naprzeciw nowego teatru).

MAGGI przyprawa do rosołu jest do nabycia u Jana Miki w Krakowie (1595)

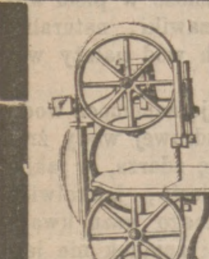
Rządca ekonomiczny,

bezżenny, z świadectwami z długoletniej w jednem i temsamem miejscu służby, postępowy gospodarz i chodowca bydła, **znajdzie umieszczenie w Łazanach p. Wieliczka,** gdzie zgłoszenia i odpisy świadectw nadsyłać należy. Nieuwzględnione nie będą zwracane. (1715-1-3)

Cholera.

Najtańszy środek desinfekcyjny, w Niemczech od lat wielu używany, **proszek torfowy,** poleca: **Fabryka mąki kościanej Romana hr. Drohojowskiego w Krukienicach.**

Cena za 100 kilogramów z wypożyczeniem worka 1 złr. za zaliczką opłatnie na miejscu w Mościskach. (1698-1-3)



Machiny tartakowe i do obrabiania drzewa

wszelkiego rodzaju, buduje jako **jedyną szczególność** w najwyższem wydoskonaleniu (1639)

niemiecko-amerykańska fabryka machin

Ernst Kirchner & Co., Leipzig.

Filia w Wiedniu, I., Tuchlauben 14—16, Mattonihof.

Ornaty, kapy, baldachimy, chorągwie, sztandary

itp. oraz **materye** we wszystkich kościelnych kolorach i na różne ceny, jak również inne w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty, po **cenach tańszych od wiedeńskich,** do nabycia u (1493 12)

Stanisława Przybylskiego

w Krakowie, Rynek gł., A—B, l. 46.

ZAKŁADY KĄPIELOWE

VICHY

Pora kąpielowa

od 15 maja do 30 września.

KĄPIELE, TUSZE, KASYNO, TEATR.

(497-13-18)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



VIRESCIT EUNDO

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (1230-6-50)

Słoik $2^1/_2$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Wiewiórskiego, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Zakład leczenia wodą Priessnitzthal w Mödling,

30 minut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesistej.

W połączeniu z elektrycznem leczeniem, miętosieniem i szwedzką gimnastyką leczniczą.

Lecznica dla **chorób piersiowych, nerwowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.**

Doskonały pensyonat — przystępne ceny.

Na zapytania odpowiada zarząd. (1251-6-)

Naczelny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

Skład wyrobów steingutowych i z glinki ogniotrwałej

jakoto: **podwójnie glazurowanych rur do wychodków, kanałów i wodociągów, nasad kominowych, cegieł i płyt ogniotrwałych i t. d. i t. d.**

C. K. UPRZYWILEJOWANEJ PIERWSZEJ FABRYKI FLORIDSDORFSKIEJ WYROBÓW STEINGUTOWYCH I Z GLINKI OGNIOTRWAŁEJ

„Lederer & Nessényi“

c. i k. nadwornych dostawców w Wiedniu I, Operngasse 14,

znajduje się od d. 11 lipca dla Krakowa wyłącznie u

A. GUZIKOWSKIEGO (1587-6-6)

w Krakowie, Rynek kleparski Nr. 10.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1472-140)

Alfred Rassl w Opawie

w Szlązku austryackim,

poleca na uprawę jesienną **w wyborowych gatunkach:**

mąki kościane, nadfosforany, żużle Thomasa,

z najzupełniejszą poręka podanych procentów zawartości. (1257-18 27)

Dostawa w ładunkach wagonowych opłatnie do każdej stacyi kolejowej.

Oferty, próbki i opisy uprawy na żądanie darmo i opłatnie.

M. Beyer i Spółka

w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.

Fabryczny skład płócien i bielizny gotowej, męskiej, damskiej i dziecinnej, oraz bielizny stołowej białej i kolorowej, chustek białych i kolor., z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych w jedwabiu, wełnie i bawełnie; pończoch damskich i dziecinnych i męskich skarpetek.

Na sezon letni otrzymali wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych.

Parasolki damskie od słońca, oraz parasole od deszczu, od najtańszych do najgustowniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. (1298-17-)

OGŁOSZENIE.

Otrzymawszy **na całą Galicyę zastępstwo chemicznej fabryki Towarzystwa akcyjnego w Zawodziu** (Górny Szlązk) dawniej **Karola Scharffa i Spółki w Wrocławiu,** podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienie wszelkiego rodzaju **nawozów sztucznych** oraz **mąki kościanej** po cenach fabrycznych bez doliczenia jakiejbądź prowizyi.

DOM KOMISOWY

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Tarnowie.

(1549-8-16)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1463 54-104) **L. Speiser.**

Lwowska Fabryka Asfaltu i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 1·80 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI

dachów tekturowych i żelaza; (1006-42-100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej ***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Pierwsze polskie przesiębiorstwo wysyłkowe p. f. **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse Nr. 1, poleca i dostarcza wszelkie artykuły w dział przemysłu i handlu wchodzące: domowe, gospodarskie, rolnicze, browarniane, gorzelniane i przemysłowe — słowem wszystko, co kto zażąda, wysyła odwrotnie pocztą lub koleją **za zaliczką** i liczy ceny fabryczne. Informacyj na zapytania (marka 5 ct.) udziela chętnie i odwrotnie. Proszę zażądać cennika illustrowanego, który wysyłam **darmo i opłatnie.** (1655-4-)

Pierwsze, **najlepsze,** tudzież **najtańsze** źródło sprowadzania miodu i wosku.

Miód różany

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką

Jerzy Dolenec,

handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód praśny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szaflikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej. [1044-7-26]

Stare, czyste

WINA WĘGIERSKIE

w handlu Edwarda Fuchsa w Krakowie. (1614-48-)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1685 2]

Prośba.

Biedna wdowa mając jedyną córkę, do jednego z tutejszych zakładów naukowych uczęszczającą, chorowitą i wycieńczoną z sił, pragnie wysłać ją dla odzyskania tak potrzebnego zdrowia do kąpiel w Rabce. Niemając zaś na ten cel potrzebnych funduszów, zmuszoną jest tą drogą prosić zacnych i szlachetnych dobroczyńców, ażeby ją jakimkolwiek datkiem wesprzeć raczyli. Łaskawe ofiary przyjmuje Administracya „Czasu“ dla A. B. (1712-2-3)

Kolegium XX. Pijarów.

Konwikt w Kolegium otwarty będzie na przyszły rok szkolny, jak lat przeszłych. Taksa za utrzymanie 400 złr. przez rok szkolny, uiszczana w ratach półrocznych albo miesięcznych z góry. W temże Kolegium otwarty będzie **jednoroczny kurs przygotowawczy do gimnazyum lub szkoły realnej za opłatą miesięczną 5 złr.**

W Krakowie, dnia 11 lipca 1892 r.

X. Tadeusz Chromecki,
(1651-3-3) Rektor Kolegium XX. Pijarów.

KATOLICY!

Pomóżcie mi do wybudowania kościoła dla tutejszej wielkiej lecz ubożuchnej gminy katolickiej św. Piusa w miejsce obecnej nędznej chylącej się do upadku kaplicy. W dniu 1 października b. r. chciałbym chętnie rozpocząć budowę, lecz dotychczas nie mam zebranych ani połowy funduszów potrzebnych na budowę. Także najmniejsze wsparcie przyjmę chętnie.

X. Frank, rz. kat. proboszcz u ś. Piusa w Berlinie, Palissadenstr. 73.

(1406-8-15)

F. CEMBRONOWICZ,

majster szewski,

Kraków, ul. ś. Tomasza 21, filia: ul. Floryańska 15,



poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** ct., mężkie od **4** złr. **25** ct. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (1684-3-)

Wieś Pawlikowice,

w powiecie Wielickim położona, jest z powodu stosunków familijnych każdej chwili do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki **w Łazach,** poczta **Bochnia.** Pośrednictwo wykluczone. (1697-2-3)

Do sprzedania

majątek leśny w Zachodniej Galicyi, 15 minut od stacyi kolejowej, w wymiarze 350□ morgów — z tego 325□ m. lasu, 20□ morgów łąk, a reszta roli.

Drzewostan sosnowy, a to w $^1/_3$ 50 do 90, w $^1/_3$ 20 do 40, a w $^1/_3$ 3 do 20 letni.

Bardzo dobre polowanie.

Bliższej wiadomości udzieli p. *Dr. Józef Kremer* w Chrzanowie. (1553-8-8)



Największy wybór

fortepianów, pianin i harmonij

w składzie J. M. KORDECKIEGO

w Krakowie,

ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.

SPRZEDAŻ ZAMIENNA.

Wynajem. (1606-45-104)

Pracownia organów kościel. i harmonii

istniejąca od r. 1888 pod firmą

Alojzy Konieczny

w JASIONOWIE, poczta Wzdów,

w powiecie brzozowskim,

poleca organy kościelne własnego wyrobu, poprawnie i trwale wykonane, po cenach umiarkowanych, z 10-letn. poręczeniem. Fabryka moja była dotąd zaszczycona zamówieniami nowych organów: do Klimkówki na 4 głosy, do Połomyi na 10 głos., do Zyznowa na 7 głosów, do Borownicy na 4 głosy, i licznemi reparacyami starych organów. — Wyrabia również harmonie nożne od 55 złr. i harmonie ręczne do nauki śpiewu własnego pomysłu, uznane za bardzo praktyczne, do zamknięcia. Gdy się otworzy, stanowi pulpit; na $2^1/_2$ oktawy, wygodna do przenoszenia, 52 cm. długa, 34 cm. szer. a 26 cm. wysoka. Powietrze należy pompować lewą ręką, a grać prawą. Pięknie i trwale zrobiona za poręczeniem, cena 26 złr. (1570 4-12)

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Skąd	Dokąd
7·03 7·11	rano pociąg posp. Nr. 3 „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 „ „ „ „ „	z Krakowa Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
10·30 10·40	przed poł. poc. osob. Nr. 13 „ „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9·20 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 „ „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 „ „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5·50 6·00	po poł. poc. osob. Nr. 17 „ „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł.	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1·00 1·15	po połud. poc. mięszany „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·50 9·05 9·09 9·15	rano pociąg mięszany przed poł. poc. mięsz. „ „ „ osob. „ „ „ „ „ „	z Krakowa z Zwierzyńca z Podgórza Pł. przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 7·20 7·25 7·31	wieczór pociąg mięsz. „ „ „ „ „ osob. „ „ „ „ „	z Krakowa z Zwierzyńca z Podgórza Pł. przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·40 4·55 5·00 5·06	rano pociąg mięszany „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	z Krakowa z Zwierzyńca z Podgórza Pł. przystanku	**do Oświęcima.**
2·15 2·30 2·34 2·40	po poł. poc. mięszany „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	z Krakowa z Zwierzyńca z Podgórza Pł. przystanku	**do Oświęcima.**
5·50 6·05 6·11	po poł. poc. osobowy wieczór „ „ „ „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł. przystanku	**do Żywca.**
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osobowy „ „ „ „ „ „ „ „	z Krakowa z Podgórza Pł. przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Dokąd	Skąd
4·50 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 „ „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·41 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
7·58 8·18 7·00 7·15	rano poc. mięsz. Nr. 462 „ „ „ „ „ „ wiecz. „ „ „ 452 „ „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. Krakowa Podgórza Pł. Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5·40 5·46 5·50 6·05	rano poc. osobowy „ „ „ „ „ „ „ mięszany „ „ „ „ „	do Podgórza przyst. Płasz. Zwierzyńca Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3·49 3·55 4·00 4·15	po poł. poc. osobowy „ „ „ „ „ „ „ mięszany „ „ „ „ „	do Podgórza przyst. Płasz. Zwierzyńca Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·12 10·16 10·22 10·37	przed poł. poc. mięsz. „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	do Podgórza przyst. Płasz. Zwierzyńca Krakowa	**z Oświęcima.**
8·53 5·59 9·07 9·22	wieczór poc. mięsz. „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „	do Podgórza przyst. Płasz. Zwierzyńca Krakowa	**z Oświęcima.**
8·24 8·30 8·55	rano pociąg osobowy „ „ „ „ „ „ „ „ „	do Podgórza przyst. Płasz. Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-28-)
7·58 8·04 8·20	wieczór pociąg osob. „ „ „ „ „ „ „ „ „	do Podgórza przyst. Płasz. Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*